

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIV Nr 4 (271)
Kwiecień 1997



Z Eucharystii wolność
w wyborach ważkich

Wolność – w służbie ubogim
wyrzekłszy się
dóbr ziemskich i sławy
wybrał
święty Brat Albert

Wolność – w swoim darze
współczucie bliźniemu
z męczeńską utratą życia
wybrał
święty Maksymilian Kolbe

Wolność – w obronie prawdy
w kościele głoszonej
męczeńskim zgonem płacąc
wybrał
ksiądz Jerzy Popiełuszko

Wolność – w odwadze obrony
Kościoła w Polsce
wybrał
prześladowany
w złym czasie
Prymas Tysiąclecia
kardynał Stefan Wyszyński

Wolność – w trudzie siejby
Ewangelicznego Ziarna

na obcym polu
w parafii na Syberii
wybrał
w dzisiejszej dobie
nasz rodzinny kapłan

Wolność – w miłości
do Boga i do Matki Bożej
do pracy dla Kościoła
i do każdego
żyjącego obecnie na ziemi
człowieka
wybrał
Ojciec Święty Jan Paweł II

Złożmy pokłon –
tym wyborom

1997

Nasza wdzięczność

Dobrem
niewyrażalnej słowami
wartości –
jest:
dar Chrystusa dla nas

Eucharystia

Gdyby każdy człowiek
chciał wziąć Wolność
jaką Eucharystia daje:
brałby niebo po życiu
i szczęście na ziemi
Zaś szczęście ludzi –
jednoczyłoby narody
jednocząc świat cały

Pojmują to najlepiej
biorący dar codziennie
I stąd – z wdzięczności
za ten Chleb Boży –

na przestrzeni wieków:

Okazałe kościoły
Monstrancje zdobne
Hafty królowych
Ustanowione Święto

Zwoływane Kongresy
Adoracje wiernych
Układane modlitwy
Tworzone pieśni
Pisane wiersze...

A do czci owej
tak hojnej i pięknej
należy dodać

dziękczynienia

po przyjęciu Jezusa
w Komunii Świętej

goszczące
w naszych sercach

1997

KOLEGIUM KATECHETYCZNE
PRZY PAPIESKIM FAKULTECIE TEOLOGICZNYM WE WROCŁAWIU

ogłasza zapisy na pierwszy rok studiów w roku szkolnym 1997/98

Nauka w Kolegium Katechetycznym odbywa się systemem zaocznym i trwa przez trzy lata (sześć semestrów). Zajęcia są prowadzone trzy razy w miesiącu w sobotę od godz. 10.00 do godz. 17.00.

Kwalifikacje katechetyczne mogą zdobywać:

- młodzież po maturze,
- osoby aktualnie zatrudnione w szkole jako katecheci bez wymaganych kwalifikacji lub nauczyciele innych przedmiotów, którzy chcą uzyskać drugą specjalizację,
- osoby, które w przyszłości chcą zmienić zawód.

Absolwenci po zdaniu wszystkich egzaminów, zaliczeniu praktyki w szkole i przedstawieniu pracy dyplomowej otrzymują dyplom ukończenia Kolegium. Mogą starać się o misję kanoniczną do nauczania religii w przedszkolu i szkole podstawowej, a także ubiegać o przyjęcie na trzyletnie zaoczne studia magisterskie na PFT we Wrocławiu.

Wymagane dokumenty:

- podanie o przyjęcie, życiorys, 4 fotografie (podpisane),
- metryka chrztu i świadectwo bierzmowania,
- świadectwo nauki religii z klasy maturalnej,
- świadectwo dojrzałości (matura),
- opinia księdza proboszcza z miejsca zamieszkania,
- świadectwo zdrowia (o przydatności do zawodu nauczycielskiego),
- osoby zamężne (zonate) - świadectwo ślubu kościelnego,
- osoby zakonne - zezwolenie władz zakonnych.

Warunkiem przyjęcia do Kolegium Katechetycznego jest odbycie rozmowy kwalifikacyjnej oraz złożenie wszystkich wymaganych dokumentów w sekretariacie kolegium.

Dokumenty do Kolegium Katechetycznego przy PFT we Wrocławiu są przyjmowane w sekretariacie Kolegium od 15 maja do 30 czerwca br. w godzinach od 9.00 do 13.00.

Adres: Kuria Metropolitalna Wrocławska, ul. Katedralna 13, I piętro p. 32). Dodatkowo, o ile będą wolne miejsca, także we wrześniu. Liczba miejsc jest ograniczona.



Okladka str. 1 Na zdjęciu Msza święta w ogrodzie sióstr franciszkanek w Kolonii podczas rekolekcji oazowych

NOWE ŻYCIE

dołnościsne pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik Rok XIV nr 4 (271)
Kwiecień 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wroclawska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Górczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Mazur

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 22-50-81

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Ja żyję
R.K.
- 3 Budowanie życia na prawdzie
*Komisja Episkopatu
ds. Diełgrzynki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski*
- 5 Kim jest ten Człowiek
Renata Kotusz
- 7 Wspomnienie Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie
Zbigniew Domosławski
- 8 Pokuta i Eucharystia a wolność człowieka
Mirosław Kosowan
- 8 Moje kapłaństwo
Ksiądz Andrzej
- 10 60 lat posługi kapłańskiej
- 11 Wrocławski „dom ziarna“
- 12 50 lat Seminarium Wrocławskiego
Jan Śienkiewicz
- 13 W sercu młodego człowieka Kościół jest zawsze żywy
Ks. Ryszard Groń
- 14 Wrocławski kościół Bożego Ciała
Włodzimierz Dąbrowski, Jan Józków
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Przedszkolaki przed tabernakulum
Ś. Jadwiga Cyman
- 17 Kapitalizm, ale jaki?
T.J.
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 „Niewiasto, nikt cię nie potępił?”
Ks. Tadeusz Reroń
- 19 Z życia Kościoła Wrocławskiego
- 20 Na niełudzkiej ziemi stawiał Bogu ołtarze
O. Cezary M. Mich CMF
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Wiersze
Śłaniśława Baczyńska-Schickowa
- okł. III Dzieci dostały nowy podręcznik...
Joanna Borowicz
- okł. IV Odnowione prezbiterium w kościele pw. Bożego Ciała we Wrocławiu;



KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień '97

- 6 IV III Niedziela Wielkanocna
Święto Miłosierdzia Bożego.
Dz, 32-35 * 1J 5, 1-6 * J 20, 19-31.
- 7 IV Zwiastowanie Pańskie,
uroczystość.
Iz 7, 10-14 * Hbr 10, 4-10 *
Łk 1, 26-38.
- 13 IV III Niedziela Wielkanocna.
Dz 3, 13-15. 17-19 * 1J 2, 1-5a *
Łk 24, 35-48.
- 20 IV IV Niedziela Wielkanocna.
Dz 4, 8-12 * 1J 3, 1-2 * J 10, 11-18.
- 21 IV Św. Anzelm,
biskupa i doktora Kościoła.
Dz 11, 1-18 * J 10, 1-10.
- 23 IV Św. Wojciecha,
biskupa i męczennika,
uroczystość.
Dz 1, 3-8 * Flp 1, 20c-30 *
J 12, 24-26.
- 24 IV Św. Fidelisa z Sigmaringen,
kapłana i męczennika,
oraz św. Jerzego, męczennika.
Dz 13, 13-25 * J 13, 16-20.
- 25 IV Św. Marka, Ewangelisty,
święto.
1P 5, 5b-14 * Mk 16, 15-20.
- 27 IV Niedziela Wielkanocna.
Dz 9, 26-31 * 1J 3, 18-24 *
J 15, 1-8.
- 28 IV Św. Piotra Chanela,
kapłana i męczennika.
Dz 14, 5-18 * J 14, 21-26.
- 29 IV Św. Katarzyny Sienneńskiej,
dziewicy i doktora Kościoła,
wspomnienie.
Dz 14, 19-28 * J 14, 27-31a.
- 30 IV Św. Piusa V, papieża.
Dz 15, 1-6 * J 15, 1-8.

Ja żyję

Jedna z licznych wsi indyjskich nazywa się Nachalur. Nazwa ta oznacza: *Jesteśmy skończeni*. Każdego roku tajfun z hukiem przelatuje przez tę wieś, a potem wszystko niszczy powódź, która jest jego następstwem. *Jesteśmy skończeni* – nazywa się ta wieś...

Zdarzyło się, że postano tam zakonnik – jezuitę, by w rozmowach z ludźmi ustalił, jakie są ich uczucia i jaka kondycja z powodu wciąż nowych nieszczęść.

– Po pierwsze – relacjonował potem zakonnik – *spotkałem tam tylko ludzką rezygnację z tego powodu, że nic, co się posiada i na co się zapracowało, nie może mieć jakiegokolwiek trwałości. Z drugiej strony mieszkańcy pogrążeni są w bezwzględnym ukrywaniu własnego mienia. Tego, co mają, nie chcą za żadną cenę dzielić z innymi, a tym bardziej coś im przekazać.*

Jezuita doszedł do wniosku, że o ile ma się w tej wsi coś zmienić, to musiałoby to być to, co tych ludzi pcha do rezygnacji i prowadzi do chciwości. Przekonywał wieśniaków do swojego planu: *Wieś należy zbudować kilkaset metrów dalej na wzniesieniu, co chroniłoby przed powodzią. Ustalili, że nikt nie będzie pracował indywidualnie, ale wspólnie, kolejno budować będą jeden dom za drugim. Ludzie zgodzili się i wyznaczono rozpoczęcie pracy na następny poranek.*

O oznaczonej godzinie cała wieś zebrała się w ustalonym miejscu. Gdy zakonnik wziął pierwszy kamień na ramiona i zaniósł na pagórek – nie ruszył się nikt! Również potem, gdy odwracał się, niosąc następne kamienie, i wzywał do współpracy – ludzie nie ruszyli się... Jezuita sam nosił kamienie od wczesnego ranka do wieczora. Potem zatamął się i upadł.

Wieśniacy długo jeszcze patrzyli w milczeniu. W końcu jednak wstali i zaczęli pracować razem, jak jeden mąż. Wieś ta zasłynęła w Indiach i potem w wielu wsiach budowano tym systemem. Był ktoś, kto ich wywrwał z letargu, obudził z egzystencjalnej martwoży do nowego, tętniącego nadzieją życia doczesnego.

A Zmartwychwstanie Jezusa, Wielkanoc? Czy nie powinny być rzeczywistością tam, gdzie ludzie doświadczają trudnych doświadczeń? Jest ktoś, kto miłuje ich bardziej, niż oni miłują siebie. Ten rozumie ich lepiej, niż sami siebie znają. Ten jest gotowy wykonać dla nich rzeczy, których sami nie wykonaliby dla siebie nigdy. Ten, który oddał za nich swoje życie. Ten jest dla nich Zmartwychwstaniem!

Jego Zmartwychwstanie jest faktem jedynym, o znaczeniu i konsekwencjach nieodwracalnych i powszechnych. Bardziej jak stworzenie światła, upadek Adama, wynalazek ognia lub kota, wyzwolenie energii atomowej... Jest środkiem ciężkości, znajdującym się w punkcie grawitacji ludzkiego świata, który to środek porządkuje wszystkie ruchy ludzkich losów, niezależnie od tego, czy sobie tego życzymy, czy nie.

Ja żyję – i wy też żyć macie! Tak mówi wielkanocny Jezus. Mówi to osobiście każdemu z nas. On wywołuje nas z egoizmu, strachu i rezygnacji. On jest kierunkiem na naszych niepewnych drogach, a naszą życiową mądrością jest Mu zaufać... Tylko On zna nas na wskroś, nie możemy niczego przed Nim ukryć. Jego serce jest zawsze naszym jedynym schronieniem. Taka jest prawda o naszej ludzkiej egzystencji.

Przed spotkaniem z Ojcem Świętym

Wszystkie dotychczasowe pielgrzymki Następcy św. Piotra do Ojczyzny miały charakter duszpasterski, ale sposób ich przeżywania przez nas zależał w dużej mierze od sytuacji społecznej, w której żyliśmy. Szczególnie podczas pierwszych trzech pielgrzymek oczekiwaliśmy od Ojca Świętego nie tylko umocnienia w wierze, ale także poparcia dla naszych dążeń do wolności. Nie zawiedliśmy się; jeszcze w 1991 roku byliśmy bardzo skoncentrowani na odzyskanej niepodległości i cieszyliśmy się wraz z Ojcem Świętym. Dzisiaj, wolni od przeżyć związanych z przełomem politycznym, choć nierzadko rozczarowani tym, iż nie zmienił on od razu naszej sytuacji społecznej i ekonomicznej, możemy pełniej skupić się na religijnym i duchowym wymiarze zbliżającego się spotkania. Bardziej wolni mamy możliwość słuchania Ojca Świętego, który będzie nam głosił Jezusa jako Prawdę. *Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki (...) ze słowami «poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (RH, 2).* Będziemy mieli ponownie stosowną okazję, by uświadomić sobie, że *posłuszeństwo prawdzie o Bogu i człowieku jest pierw-*



MI • A.O.

Budowanie życia na Prawdzie

szym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadane rzeczy pomagały mu wzrastać (CA, 41) we własnym społeczeństwie.

Siła świadectwa Jana Pawła II

Już od ponad osiemnastu lat papież Jan Paweł II, dzięki osobistemu świadectwu wiary, wywiera wielki wpływ zarówno na życie Kościoła, jak też w pewnym zakresie na ważne sprawy tego świata. Podobnie jak Jezus nie głosił swojej nauki, ale naukę Tego, który Go posłał (por. J 7, 16), tak również Papież nie głosi siebie, ale Chrystusa zmartwychwstałego i ukrzyżowanego, który Go wybrał i posłał, aby głosił *radosną nowinę. To w posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, (...) zawierając Matce Chrystusa i Kościoła, świadom wielkich trudności, przyjął urząd Następcy św. Piotra (RH, 2).*

Idąc śladami Jezusa, Jan Paweł II słowem i czynem daje świadectwo Prawdzie. Jest to świadectwo przeniknięte Jego osobistym zawierzeniem Chrystusowi, pełne troski i miłości do człowieka, szczególnie do człowieka nie narodzonego, prześladowanego, ubogiego. Czerpiąc siłę z modlitwy i cierpienia, Ojciec Święty nie unika rozwiązywania spraw trudnych. Wzywa do nawrócenia, przemiany życia i ofiary. To właśnie ta pełna gotowość dania siebie, służenia sobą (*Totus Tuus* – Cały Twój), pociąga wielu do Chrystusa. Szczególnie młodzi całego świata czują siłę tego świadectwa. Widzieliśmy to na własne oczy w Częstochowie w sierpniu 1991 r., podczas Światowego Spotkania Młodzieży.

Budowanie życia osobistego w Prawdzie

Kościół temu jednemu pragnie służyć, aby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł w każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku, o świecie, która zawiera się w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą jej miłości, jaka z niej promieniuje (RH, 13). Te słowa, które Jan Paweł II napisał w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, stały się dla Niego swoistym programem. Posługa na urzędzie Piotrowym w Rzymie, jak i Jego liczne pielgrzymki do najdalszych zakątków świata, temu jedynie służą, aby Chrystus mógł w każdym iść przez życie mocą (...) prawdy o człowieku, (...) która zawiera się w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia (tamże).

Aktualność tej prawdy jawi się nam w sposób szczególnie w obecnym roku poświęconym Chrystusowi, jednemu Zbawicielowi świata, którego mamy "odkryć od nowa" i umiłować nową, pełniejszą, bardziej zarliwą miłością.

Temu samemu celowi będzie służyło także przesłanie, które Ojciec Święty skieruje do nas w czasie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Nasze osobiste spotkanie z Nim, czy za pośrednictwem środków przekazu, będzie zaproszeniem do nawiązania lub też do pogłębienia naszej wspólnoty z Jezusem. Chrystus bowiem idzie z nami przez życie. On jest źródłem prawdy o nas samych, o bliźnich i o świecie. On jest źródłem wzajemnego przebaczenia i pojednania w naszych rodzinach, wspólnotach, w całym naszym kraju. On także, dając się nam jako pokarm w Eucharystii, jest naszą mocą.

Przed spotkaniem z Ojcem Świętym

Budowanie życia na Prawdzie

☛ *Dokończenie ze str. 3*

Budowanie życia rodzinnego w Prawdzie

Szczególną troską Ojca Świętego w całym Jego pasterzowaniu jest rodzina. Troska ta zakorzeniona jest nie tylko w Jego osobistym doświadczeniu duszpasterstwa małżeństw i rodzin, ale rodzi się także z obserwacji przemian cywilizacyjnych. Lekceważenie prawdy objawionej o stworzeniu człowieka, mężczyzny i kobiety na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27) nie tylko podważa instytucję rodziny, ale wręcz prowadzi do jej zniszczenia. *Dlaczego tak się dzieje? Dlatego – odpowiada Ojciec Święty – że cywilizacja ta została odebrana od pełnej prawdy o człowieku, od prawdy o tym, kim jest mężczyzna i kobieta jako istota ludzka. W rezultacie cywilizacja ta nie potrafi właściwie zrozumieć, czym naprawdę jest dar osób w małżeństwie, czym jest miłość odpowiedzialna za rodzicielstwo, na czym polega autentyczna wielkość rodzicielstwa* (List do Rodzin, 20). Trzeba nam dzisiaj w Polsce rozpoznawać te tendencje cywilizacyjne, które rozmijają się z prawdą o człowieku, i dystansować się do nich. Papieska wizyta w naszej Ojczyźnie może być jeszcze jedną okazją do odkrywania piękna chrześcijańskiej wizji człowieka i do budowania, pogłębiania, a jeśli trzeba – naprawiania naruszonej więzi małżeńskiej i rodzinnej.

Budowanie wolnego społeczeństwa w zgodzie z Prawdą

Kiedy w 1989 r. przeżywalismy radość odzyskania niepodległości, nie wszyscy zdawalismy sobie sprawę, że z darem wolności związana będzie pełniejsza odpowiedzialność i większa ofiara. Otrzymaliśmy jako wielką łaskę dar wolności, ale to, jaka będzie nasza wolność osobista, rodzinna, narodowa i społeczna, zależy również od naszego zaangażowania i wysiłku. Chociaż w Polsce istnieje wiele problemów, które należy rozwiązywać *mądrze i uytużale, to jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego* (Homilia w Skoczowie, 1995 r.), sprawa prawego sumienia, sumienia budowanego na Prawdzie, jaką jest Chrystus.

Jeśli nie sprawdził się totalitarny system polityczny, który nas zniewalał przez prawie pół wieku, to właśnie dlatego, że pomimo pozorów dobra, które obiecywał, nie tylko marginalizował Prawdę, ale w sposób świadomy i bezwzględny z nią walczył. Walka z Prawdą, którą jest Chrystus, okazała się i tym razem walką z człowiekiem, z którym poprzez wcielenie złączył się Syn Boży. Wszystko, co jest budowane, tak w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym lub politycznym, bez liczenia się z Chrystusem - Prawdą, bezbronną i nie skierowaną przeciw nikomu, przynosi gorzkie owoce cierpienia i rozczarowania

Jubileusz tysięcznej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, który będziemy przeżywać we wspólnocie z Ojcem Świętym na przedłużeniu tysiąclecia Chrztu naszych przodków, jest dla nas zaproszeniem, aby po latach rozmijania się z Prawdą Ewangelii powrócić do Niej i na Niej budować przyszłość kraju. Jak dziesiątki lat temu wielu ludzi w Europie i świecie dało się zwieść, przyjmując program naprawy świata oparty na teorii materializmu, tak dziś wielu zwodzi styl życia oparty na materializmie praktycznym. Ojciec Święty pomaga odkryć nam i światu, że ta droga prowadzi donikąd. I choć słusznie dążymy do poprawy ekonomicznych warunków życia, to przecież winniśmy nieustannie pamiętać o słowach Jezusa, że *nie samym chlebem żyje człowiek* (Mt 4, 4). Wszystko to, co w życiu ludzkim jest najważniejsze: miłość, przyjaźń, wzajemna życzliwość, zaufanie, nie może być zdobyte za pieniądze.

Pielgrzymka szansą nas wszystkich

Ciesząc się już od wielu lat niezwykłą posługą Piotrową, jaką obdarzyła nas Opatrzność w naszym wielkim Rodaku, przyzwyczailismy się do Jego słów i gestów, a to przyzwyczajenie nie zawsze pozwala nam dostrzec wyjątkową siłę Jego świadectwa. Stąd też w oczekiwaniu kolejnej papieskiej pielgrzymki trzeba nam otworzyć serca, przygotować umysły i wole na całą prawdę Jego przesłania i wykrzesać z siebie więcej gotowości do słuchania i do przyjęcia Ewangelii. Winniśmy już teraz, w miarę naszych możliwości, rozeznawać i planować nasze bezpośrednie uczestnictwo w spotkaniach z Ojcem Świętym.

Kto posiada łaskę wiary, niech prosi o wsparcie i gotowość do przyjęcia oraz do wypełnienia słów, które sam Chrystus przez posługę i świadectwo Ojca Świętego skieruje do każdego z nas. Będą to zapewne słowa, które wywołają w nas spontaniczną radość, pocieszą i wzbudzą nadzieję, ale będą też i słowa trudne, bo wymagające. Bądźmy na nie przygotowani. Módlmy się o siły, zdrowie dla Ojca Świętego i światło Ducha Świętego na czas Jego pielgrzymowania po Polsce. Jest w naszym kraju wielu, którzy uważają, że łaska wiary nie została im dana, czy też wręcz nie jest im potrzebna. Módlmy się za nich, by ziarno słowa Bożego, rzucone przez Ojca Świętego, który i do nich przybywa, mogło wzrosnąć na trudnej, ale zdolnej do rodzenia ziemi.

Komisja Episkopatu
ds. Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II
do Polski

Kim jest ten Człowiek?

– Pytasz mamę, dlaczego moje włosy są mokre? Bo szybko pędziłem, nic więcej.

“Idź powoli” – powiedziałaś rano, ale jak mogłem iść powoli, gdy ludzie za mną krzyczeli? Pokrzykiwali i śmiali się! Nie, nie ze mnie. Ja zawsze wystrzegalem się tego, by jerozolimiakom dać jakiś powód. Nie, nie dlatego zebym się ich bał! Cóż mogliby mi zrobić? Ale mojego ojca niech zostawią w spokoju! Czy teraz mnie rozumiesz, mamę?

– To wszystko nie jest łatwe do wytłumaczenia... Czy wiesz, że nasz Jago wyczuł natychmiast, że dzieje się coś szczególnego? To była heca, mamę! Gdybyś widziała tego kundla, jak poszczekiwał na żołdaków, a potem jak doskoczył do kolan ojca, tak – jakby chciał go ostrzec – by nie słuchał ich rozkazów... Jednak potem, dlatego że już nic nie pomagało, a może i dlatego, że żołnierze zaczęli mu grozić dzidami – obraz się zmienił... Mamę! Jago uciekł! Wydawał z siebie jakieś dziwne, skowyczące dźwięki, jego sierść się nastroszyła... jakby zobaczył coś okropnego, jakieś nieszczęście...

– Żał mi było psa, mamę. Próbowałem przedrzeć się przez ten tłum. Jezeli już nie mogłem pomóc ojcu, to chciałem przynajmniej zaopiekować się Jagonkiem, ale ci szaleńcy nie puścili mnie do niego... “Czy to twój kundel?” – pytali i śmiali się. “Ty jesteś chyba krewnym tego skazanego! A może tylko tego, co krzyż niesie?”

– Milczałem. Wiedziałem, że wobec takiej hołoty należy być ostrożnym, gdyż nigdy nic nie wiadomo... Wymachiwali rękami, żeby im się nie zamykały! Ich oczy płonęły żądzą widoku cierpienia ofiary, którą pozostawiono ich okrucieństwu. Chociaż... między tą dziczą były również płaczące kobiety... nawet rozpaczające... Ale dlaczego?

– Mówisz mamę, że mam opowiadać po kolei? No dobrze, uspokój się. Ojciec tu zaraz będzie. Poszedł przez pole, w ciemność. Przez pewien czas musi być sam. Musi pomyśleć nad tym człowiekiem, którego krzyż niósł...

“Czy krzyż niósł?” – pytasz. Oczywiście, zrobił to! To hańba dla nas wszystkich. Hańba! Mamę, czy ty to rozumiesz? Przecież wiesz, co to jest krzyż. Tylko morderców, złoczyńców, bluźnierców przybija się do krzyża, prawda? I ktoś chciałby z takimi szumowinami mieć coś wspólnego? Porządni ludzie pozostają od nich w bezpiecznej odległości. Nawet samego drewna... tego drewna hańby nie dotknąłbym palcem ani tych gwoździ nie wziąłbym do ręki – które wbija się w ręce i nogi! Niech każdy złoczyńca, skazany przecież zgodnie z prawem, sam sobie niesie swój krzyż na miejsce wyroku!

– “Cóż to za złoczyńca” – pytasz? Chwileczkę, zaraz ci wszystko wytłumaczę... I kolejno... jak sobie zyczysz.

A więc, nic nie przeczuwając, wracałem z miasta. Nawet nie wiedziałem, że ma się odbyć jakaś egzekucja. Byłem zadowolony z końca pracy. Szedłem sobie, pogwiżdżając. Gdy skręcałem w dróżkę, odkryłem to zbiegowisko. Przeważnie kobiety i dzieci. Ale też dużo mężczyzn, i dużo żołnierzy. Ależ tak – ten tłum podążył na Golgotę! Na przodzie kohorta żołnierzy. Widziałem ich dzidy. I krzyże też widziałem...

Trzy krzyże!

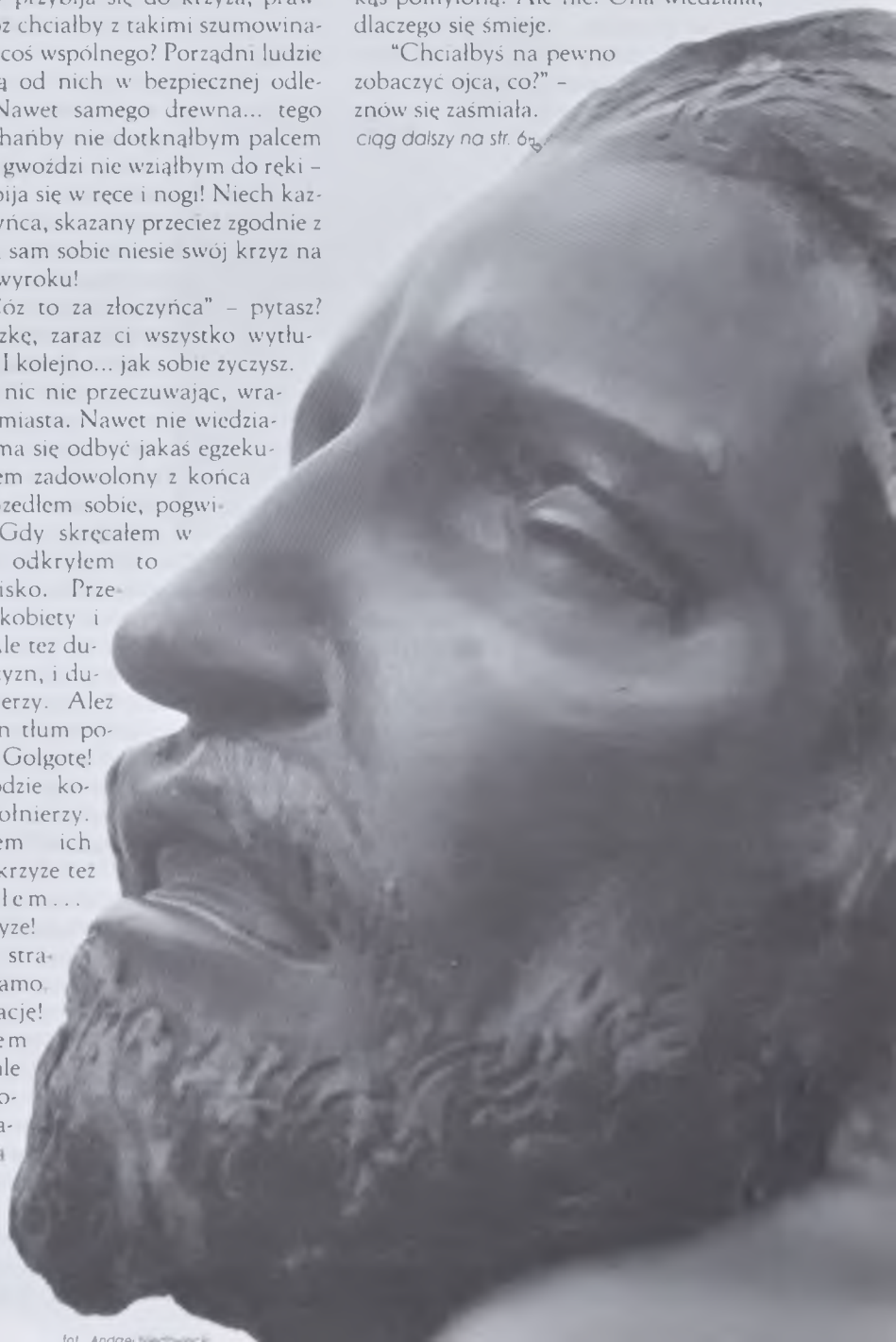
– To straszne, mamę. Masz rację! Chciałem odejść, ale jakaś kobieta złapała mnie za rękę.

“Czy ty jesteś może synem Szymona z Cyreny?”

– Oczywiście! – potwierdziłem zaraz, lecz ona zaczęła trząść się ze śmiechu. Myślałem, że mam przed sobą jakąś pomyloną. Ale nie! Ona wiedziała, dlaczego się śmieje.

“Chciałbyś na pewno zobaczyć ojca, co?” – znów się zaśmiała.

ciąg dalszy na str. 63



Kim jest ten Człowiek?

☞ Dokończenie ze str. 5

– Wzruszyłem ramionami.

Ręką wskazała tam, gdzie te trzy krzyże kołysały się nad głowami ludzi. Pobiegłem do przodu. Wyciągam szyję – i co widzę? Ojca! Ojca pod krzyżem!

– Chyba wyobrażasz sobie mamó, jak się poczułem. Zawsze byłem taki dumny ze swojego ojca. Jest silniejszy od innych! Zawsze podziwiałem jego odwagę, jego siłę woli... Teraz wstydzę się za niego! Jego twarzy nie można było poznać. Widziałem tylko, że jego plecy się uginały... Pot ciekł mu z karku... Czy zawolałem do niego? Naturalnie, próbowałem... Usiłowałem odwrócić głowę, ale ta złowroga belka nie pozwalała na to. Wtedy już krzychałem raz po raz... Musiałem krzycheć, gdyż wokół mnie był okropny wrzask.

“Ojczu” – wołałem – “co ty robisz? Rzuć im ten krzyż pod nogi!”

– Naprawdę mamó, ja bym na jego miejscu to zrobił. Ale on – zaparł się jeszcze mocniej pod to drewno – jakby mnie wcale nie słyszał... I co miałem robić, mamó? Nie mogłem wystąpić przeciw żołnierzom, więc krzychałem za nimi o parę kroków dalej. Potem, rzuciłem okiem na skazańca. Szedł pochyłony, teraz bez krzyża...

– Jak wyglądał? – pytasz? Nie – wcale nie słabowity, raczej wysoki i szeroki w ramionach, ale nie taki silny, jak pozostali dwaj skazańcy. Czyżby już przewrócił się pod tym krzyżem? Oni go biczowali, mamó... Nie wyglądał na mordercę, czy złoczyńcę. Szlachetna twarz, duże oczy. Nie do zgłębienia, te oczy... Przeraziłem się, gdy spojrział na mnie. A twarz miał zakrwawioną, mamó! Chyba nie zapomnę tego nigdy, mimo że ten mężczyzna sprowadził taką hańbę na ojca!

– Jaki wyrok? – nie, nie słyszałem. Możliwe, że to ktoś wysoko postawiony. Jedno jest pewne: to człowiek, którego wina dużo wazy... Bo... czy w przeciwnym razie zakładaliby mu koronę... z cierni? Gdy szedłem powoli obok, mamó, zaczynałem odczuwać współczucie. Ale musiałem myśleć o ojcu, który dźwigał to drzewo dla niego, i

którego przezywano teraz “osłem do noszenia!” Bałem się, że to przewisko przyłgnie do niego. I do nas. Wystawił nas na pośmiewisko... Jak mógł o tym nie pamiętać? Nawet, jeżeli go przymuszono, by wziął krzyż na swoje ramiona... Czyżby chciał coś udowodnić tą swoją siłą?

– W każdym razie – nie chciałem już dłużej być świadkiem, jak silnego Szymona, mojego ojca – wyszydano. Udawałem, że muszę zatroszczyć się o zbiegłego psa. I rzeczywiście, wnet dogoniłem Jagonka. Bydło ryczało, gdy z pagórka usłyszeliśmy stukanie młotków. Siedziałem razem z Jagonkiem na brzegu łąki i czekaliśmy na ojca.

– Zachodzące słońce stało już nad miastem, gdy z zachodu nadciągnęły potężne, czarne chmury. Było koło szóstej, może trochę później... Nagle zrobiło się dziwnie ciemno, i jakby ziemia zadrzała. Było widać z daleka, że sylwetka Świętyni zaczerwieniła się. Wydawało mi się, jakby była skąpiana we krwi... Jago bał się. Był tuż przy mnie. Właściwie, to ja też się bałem... Wiatr podnosił czarne tumany kurzu, które wznosiły się aż do nieba... jakby cała przyroda była w zalobie!

– No, i wreszcie przyszedł ojciec. Szedł pochyłony, jakby niósł jeszcze ten krzyż. Jego gole stopy wzbijały kurz piaskzystej drożki. Wiatr targał jego ubranie. Bez słowa stanął przed nami.

“Dlaczego nie usiądziesz?” – zapytałem. Milczał.

“Z jakiego powodu nie wzbraniałeś się, gdy robiono z ciebie osła z ciężarem?” – spytałem otwarcie.

– Alez tak, bronił się... – tak twierdził – nawet podnosił pięści na tych żołdaków z włóczniami. Nawet chciał zbiec. Ale coś musiało się zdarzyć, mamó. Coś, co go zmusiło, by stanął. Pytałem go o to. Mruczał tylko o czymś niezrozumiałym. Potem zaczął mówić o oczach tego człowieka. Te oczy – twierdził – te oczy powstrzymywały go przed ucieczką. Ja byłem jednak w dalszym ciągu zdenerwowany.

– Musiałeś się na niego gapić, tato?



Czy należałeś do niego? Tak wygląda, jakbyś brał udział w jego hańbiących czynach! – wykrzychałem z siebie całą gorycz. Ojciec milczał dość długo. Potem powiedział, że ten człowiek był niewinny. Ja na to wyskoczyłem szybko: “Skąd mozesz to wiedzieć?”

– Wtedy popatrzył na mnie, jakbym był ze szkła. Wydawał się zupełnie nieobecny. On musiał coś usłyszeć z ust tego skazanego... jakieś słowa, które ten wypowiadał, gdy przybijano jego ręce i nogi. “Odpuść im Boże, bo nie wiedzą co czynią” – czy coś w tym sensie... Możliwe, że tak było. W każdym razie ojciec zapamiętał takie słowa...

– Alez mamó! Oczywiście, że tato wróci... Powiedział, że jeszcze przed północą... Ta noc jest złowroga. Gdzie poszedł? Czy ja wiem? Wiesz, mamó, muszę się popytać kogokolwiek, kto bliżej znał tego skazanego. Zapytam tak: kim był ten człowiek, który Boga prosił o łaskę dla tych, którzy go ukrzyżowali? Myślę, że ojciec też takie pytanie rozważa...

– Należy mi wody, mamó, i podaj mi ręcznik, abym mógł się umyć. Musimy być cierpliwi. Musimy poczekać na ojca. I na tę odpowiedź, bez której – obawiam się – nie wróci do domu...



św. Stefana, porwano na początku słuchaczy, nie tylko wytwornością łaciny, ale też siłą przekonania, gdyż niemal w każdym słowie słuchacze wyczuwali zarliwe umiłowanie nauki Chrystusowej. W tejże bazylice, nad którą górowała olbrzymia kopuła podobna do kopuły św. Piotra w Rzymie, odbywały się też nabożeństwa, podczas których głosili swe kazania biskupi różnych narodowości.

Najbardziej uroczystym punktem Kongresu była "pływająca adoracja Najświętszego Sakramentu" na statkach Dunaju. Procesja odbyła się w bazylice św. Stefana i przeszła w kierunku Dunaju, gdzie legat papieski – kard. Pacelli – wkroczył z mon-

latwość, z jaką posługiwał się tym trudnym językiem, spowodowały, że manifestacja na cześć Polski trwała dość długo. Pod koniec podszedł do niego sam legat papieski, ażeby uściskiem dłoni podziękować mu za tak wyrażne "podgrzanie" atmosfery akademii.

Na zakończenie Kongresu Eucharystycznego odbyła się procesja ulicami miasta na Plac Bohaterów. Obok ludowych strojów węgierskich we wszystkich niemal odmianach, całą szerokością jezdni szło szeregi duchowieństwo, uderzała biel komez kapłanów, fiolety biskupie, purpury kardynalskie, mundury generalskie, stroje dyplomatów – jednym słowem, defilada katolickich Węgier i przedstawiciele katolickie-

Wspomnienie Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie

Zbliżający się Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu jest drugim kongresem tego typu, jaki odbywać się będzie w Europie Środkowowschodniej. Pierwszy odbył się w dniach od 25 do 29 maja 1938 roku w Budapeszcie. Był to 34. z kolei i ostatni przed wybuchem II wojny światowej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Hasłem tego ówczesnego spotkania religijno-naukowego były słowa: "Eucharystia więzią miłości". Zbiegł się on z 900-leciem śmierci apostoła i króla Węgier – św. Stefana, które tego roku obchodził bratni naród węgierski.

Wyjazd ze Lwowa nie napotykał na żadne trudności, bowiem wszelkie formalności związane z uzyskaniem paszportu i przejazdem załatwiały niezwykle sprawnie w tym czasie biura "Orbisu", a przy tym otrzymywało się szereg druków z opisem uroczystości kongresowych oraz mapę Węgier z opisem miejsc godnych obejrzenia. Warto też przypomnieć, że Lwów, w którym zamieszkiwałem przed wojną, gdzie uczęszczałem wtedy do gimnazjum, przed pierwszą wojną światową był stolicą Galicji i wraz z Węgrami należał do ówczesnej Monarchii Austro-Węgierskiej.

Język węgierski nie ma żadnego pokrewieństwa z językami romańskimi czy słowiańskimi, trudno więc szukać było odpowiedników – ale nietrudno w Budapeszcie było porozumieć się w języku niemieckim.

W samym Budapeszcie nie tylko budynki kościelne, ale całe miasto było odświetlone przystrojone. Szczególnie nocą nie tylko zabłytki architektury, kościoły, pomniki i parki, ale też mosty na Dunaju były przystrojone girlandami kolorowych żarówek.

Legatem papieża Piusa XI był ówczesny sekretarz stanu kardynał Eugenio Pacelli, który w następnym roku został wybrany papieżem i przybrał imię Piusa XII. Osoba kardynała Pacellego jako legata papieskiego wzbudziła nie tylko powszechne zainteresowanie, ale ogólny szacunek, a nawet podziw. Kazanie, które wygłosił w bazylice

strancją na główny statek. Monstrancja z Najświętszym Sakramentem została umieszczona na samym środku pokładu, na specjalnie przygotowanym wysokim ołtarzu, ażeby wierni zgromadzeni po obu brzegach Dunaju mogli nie tylko łączyć się duchowo, ale możliwie najwięcej zobaczyć. Na statku, na specjalnie przygotowanych klęcznikach, zajęli miejsca legat papieski, kardynałowie i biskupi. Przed nim zaś i za nim posuwały się inne statki towarzyszące procesji po Dunaju. Zgodnie rozbrzmiewały pieśni religijne, odmawiano różaniec i inne modlitwy. Procesja przepłynęła około 10 km Dunaju i wróciła tą samą trasą.

Od starszych mieszkańców Budapesztu, podczas pobytu na kwaterach prywatnych już po wojnie, można było dowiedzieć się, jak głęboko przeżyli oni i zapamiętali tę wspaniałą manifestację zarówno katolickiego narodu węgierskiego, jak i całego chrześcijańskiego świata, której miejscem były fale Dunaju. Oczywiście, były to przysłowio-we "nocne rodaków rozmowy", gdyż o tych sprawach w okresie "reglamentowanej swobody" nie mówiło się głośno.

Obok majestatycznej postaci kard. Pacellego, również osoba ówczesnego Prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, była powszechnie znana i wymieniana. W czasie akademii, gdy przyszła kolej na Polskę, kard. Hlond w swym płomiennym przemówieniu zabrał głos nie tylko po polsku, ale również przemówił płynnie w języku węgierskim. Jego równie ujmująca sylwetka,



Legat papieski kard. Eugenio Pacelli podczas procesji na ulicach Budapesztu

go świata. Z powodu zakazu Hitlera Niemcy nie brały udziału, ale Austriacy mimo wcielenia do Rzeszy jakoś przedarli się statkiem do Budapesztu.

Było to jedno z największych przeżyć religijnych tuż przed wybuchem II wojny światowej, o którym długo i szczegółowo opowiadali nie tylko uczestnicy, ale też nie biorący udziału w Kongresie, gdyż byli bardzo dokładnie o wszystkim informowani przez prasę, radio, nie mówiąc już o licznych prelekcjach i opowiadaniach samych uczestników. Wracano do tych przeżyć w ponurym okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej i ku pocieszeniu serc czerpano z tego kapitału duchowego.

Na pewno aktywny udział wiernych w kolejnym, 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu będzie okazją do jeszcze bardziej intensywnych przeżyć religijnych niż te, które były udziałem naszym w przedwojennym Lwowie, gdy jedynie biernie odbieraliśmy to, co inni nam przekazali.

Pokuta i Eucharystia a wolność człowieka

Było to w Wielki Piątek w godzinach popołudniowych. Wszedłem do kościoła na chwilę modlitwy przed Ołtarzem Adoracji. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem prawie pełną świątynię ludzi. Ostatnia Droga Krzyżowa skończyła się kilkanaście minut wcześniej, a do rozpoczęcia Liturgii Męki Pańskiej pozostało jeszcze sporo czasu. Rozejrzałem się i zrozumiałem, co się dzieje. Wszyscy ci ludzie przyszli do kościoła, aby "wyspowiadać się".

Bardzo dobrze, że chcą żyć z Bogiem, że przed świętowaniem pamiętki Paschalnej Ofiary Chrystusa chcą oczyścić swoje sumienia. Tylko, że na takiej spowiedzi "przed ostatnim dzwonkiem" bardzo dużo tracią. Nie narazę się chyba nikomu stwierdzeniem, że do spowiedzi w ostatniej chwili przed świętami przychodzą głównie ci, którzy mają mało czasu dla Pana Boga na co dzień. Przychodzą zapewne z nadzieją, że skoro będzie dużo ludzi, to ksiądz nie będzie ich tak "maglował". Taki sakrament jest ze wszech miar ważny, ale o ileż uboższy od spowiedzi, do której człowiek się odpowiednio przygotowuje i potraktuje ją poważnie.

Przystępując do sakramentu pojednania, wracam często myślami do mojej pierwszej w życiu spowiedzi. Oto ja, jako małe dziecko, mogłem dostąpić przywileju bycia traktowania nad wyraz poważnie. Czy pamiętamy naszą pierwszą spowiedź? To drzenie skóry, wielkie krople potu i niepewność, co będzie dalej? Bardzo wiele osób ma na pewno te lub podobne wspomnienia z tamtych lat. A jak jest obecnie z tą spowiedzią?

Wiele osób przychodzi do konfesjonału jak na przesłuchanie prokuratorskie i myśli tylko, aby jak najszybciej wyostać się stamtąd. Wychodzi na to, że po prostu boimy się konfesjonału, po prostu boimy się przyznawać do naszych słabości i grzechów. Strach ten często nas paralizuje i tutaj właśnie

tkwi błąd. Konfesjonał to nie pokój przesłuchań, a Sakrament Pojednania człowieka z Bogiem. Jest on znakiem, że Bóg traktuje każdego człowieka z jednakową powagą i szacunkiem. Andre Frossard napisał w jednej ze swoich książek, że Pan Bóg potrafi liczyć tylko do jednego. Dla Boga każdy człowiek jest na ziemi jedyny i niepowtarzalny, jest niezastąpioną istotą, nawet wtedy, gdy upada. W sakramencie pojednania ten rachunek Boży jest chyba najbardziej wyraźnie widoczny. Bóg szanuje człowieka.

A czy człowiek odplaca tym samym Panu Bogu? Gdyby tak było, to konfesjonały nie byłyby potrzebne, a spowiednicy powiększyliby grono bezrobotnych. Dla przykładu przypatrzmy się jak wygląda nasze uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii w ciągu roku. Jeżeli nie było wcześniej rekolekcji czy świąt, jak mało osób przystępuje do Stołu Pańskiego, aby czerpać z niego siły. Sakrament pojednania jest pewnego rodzaju przepustką do tego Stołu, biletem wstępu do pełnego uczestnictwa w ofierze Chrystusa. A czym jest tak naprawdę Eucharystia? W przededniu 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, w obliczu motta kongresowego, mówiącego o Eucharystii i wolności, to pytanie nabiera nowego wymiaru.

Wiele razy i w różnych miejscach uczestniczyłem w Eucharystii. W potężnych katedrach, w małych kościołach i kaplicach, w znanych sanktuariach, we wspólnotach oazowych i pielgrzymkowych, w zwykłych salach czy wprost na kamieniu w otoczeniu pięknych gór i lasów. Była to zawsze ta sama pamiętka Ofiary Chrystusa, ale nie taka sama. Najbardziej utkwiły mi w pamięci te chwile, gdy Eucharystia była sprawowana w otoczeniu przyrody. W górach, w lesie, w szczerym polu pod skwarem słonecznych promieni czy w strugach lejącego się z nieba deszczu na pielgrzymce. Było w

takiej Eucharystii coś tak przejmującego, czego nigdy nie doświadczy się w jakiegokolwiek świątyni. Uczestnicząc w Liturgii Eucharystycznej na łonie przyrody odnosi się wrażenie jakby cały świat chciał włączyć się w tę urzeczywistniającą się na prowizorycznym ołtarzu z kamienia czy ławki celebrację. Wszystko naokoło chce w takiej Eucharystii oddać chwałę Stwórcy, za to że, istnieje i może wskazywać swą obecnością na Boga. Można wtedy zauważyć wszechobecność Boga, Jego przenikanie do najmniejszych nawet stworzeń na ziemi. Bardzo często wracał mi na myśl podczas takich Eucharystii werseł z Pieśni Trzech Młodzieńców: "Błogosławcie Pana wszystkie dzieła Pańskie, chwalcie Go i wywyższajcie na wieki" (por Dn 3, 57).

I jeszcze jedno, bardzo ważnym elementem na każdej Eucharystii są ludzie, zgromadzenie eucharystyczne, które staje się czynnikiem kształtującym atmosferę podczas Mszy świętej. Wtedy w sposób pełny urzeczywistnia się wspólnotowy charakter liturgii i pełniejszego wyrazu nabierają słowa z Konstytucji o Liturgii Świętej Soboru Watykańskiego II: "Liturgia jest szczytem, do którego zmierza cała działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała Jego moc" (KL 10). Na takiej Eucharystii gromadzi się cały Kościół lokalny, wszystkie małe wspólnoty, które razem tworzą jeden wielki organizm z Chrystusem jako Założycielem i Głową tego Ciała.

Chrystus w Eucharystii zostawił nam pokarm, z którego wszyscy mamy czerpać siłę, aby żyć na wieki. Tym pokarmem jest Jego Ciało - Komunia święta - które staje się w ten sposób źródłem życia w wolności dzieci Bożych, dla wszystkich, którzy to Ciało przyjmują. Zatem Eucharystia jest niewątpliwie źródłem wolności. Wolności określanej jako "wolność do...".

Przeciwieństwem dla tej wolności pozytywnej, płynącej z Eucharystii jest wolność określana mianem "wolności od...". Różnica jest tu zasadnicza. "Wolność od...", czyli ta negatywna, zakłada możliwość postępowania nie skrepowanego żadnymi ograniczeniami moralnymi. Człowiek jest wolny od wszelkich zasad, a to prowadzi to do samowoli w działaniu. Powoduje to uzależnienia, nalogi, rozbicia wewnętrzne, tragedie poszczególnych osób czy nawet całych społeczeństw. Przecież *wszystko człowiekowi wolno*. Tak, ale *nie wszystko przynosi korzyść* (por. 1 Kor 6, 12). Odpowiedzią na "wolność od...", określaną również wolnością absolutną, jest "wolność do...". Jest to alternatywa dla wzorców lansowanych przez współczesny świat, nastawiony przede wszystkim na konsumpcję. Jest to wolność od wszelkich przejawów zniewolen psychicznych, duchowych czy materialnych. Wolność od grzechu, nalogów i uzależnień. Jest to jednak bardzo trudna wolność. Wymaga bowiem od człowieka ciągłej pielęgnacji, ciągłego karmienia. Takim pokarmem jest Chleb Eucharystyczny. Dlatego właśnie między innymi Eucharystia jest określana jako źródło wolności.

Nie ma więc prawdziwej wolności bez Eucharystii. W Eucharystii ta wolność zaczyna się i w Eucharystii znajduje ona swoje największe spełnienie. Wolność płynąca z Eucharystii pozwala na to, aby człowiek mógł bez przeszkód kroczyć drogą wskazaną przez Chrystusa. Przecież On sam *wyswobodził nas ku tej wolności* (por. Gal 5, 1). A zatem "wolność do..." pochodzi bezpośrednio od samego Chrystusa. Jeżeli przyjmujemy Ewangelię jako naczelną zasadę życia, wybieramy życie wolne od grzechów i zniewoleni.

Jaki jest zatem związek Sakramentu Pojednania, Eucharystii oraz wolności? Można powiedzieć, że fundamentalny. Świadome, pełne i wolne uczestnictwo w Eucharystii pociąga za sobą konieczność częstych kontaktów z Bogiem w sakramencie pojednania. Sakrament pojednania zaś sprawia, że jako wolni od grzechów możemy czerpać siłę do życia ze Stołu Eucharystycznego.

MIROSLAW KOSOWAN

Moje kapłaństwo

Moje kapłaństwo? To wielka przyгода. Dziwna, bo ciągle zaskakująca nowymi wrażeniami, odczuciami. Jeszcze tak niedawno siedziało się w seminarijnej ławce, marząc o wyświęceniu, a dziś już samemu nakłada się ręce na wychowanków. Jeszcze wczoraj była nauka, uważne słuchanie doświadczonych kapłanów. Pytania trudne i pełne obaw, czy podola się wszystkiemu. A dziś samemu przychodzi odpowiadać na znaki zapytania innych.

Wielką przygodą jest kapłaństwo. Choć trudną i ciągle wymagającą. Wymagającą czujności nad sobą. Nad tymi, którzy w prostocie serca zawierają swoją drogę zbawienia nauce konfesjonału. Albo pukają "nie w porę", poranieni wypadkami życia. Jak Monika, która w desperackim kroku zamiast odkreconego kurka z gazem znalazła jeszcze siły na drogę do plebanii. I potem zbuntowana na rodzinie

i świat, zamiast filozofii Sartre'a, pozwoliła opowiadać sobie Ewangelię. Dobrą i radosną nowinę o miłującym Bogu. *Który jest cierpliwy, łaskawy, bogaty w miłosierdzie... Który nie cieszy się ze śmierci człowieka*. Albo *Éwka*, która odepchnięta przez matkę, szukała domu dla swojego przyszłego dziecka. Bo czuła, że nie może zabić tego serca, które biło od kilku miesięcy po kłamliwie wyznanej miłości.

Czasem trudno zasnąć spokojnie, gdy wraca jak echo świadomość czyjśg nie-szczęścia. Czyichś łez, zdradzonej miłości, porzuconej przyjaźni, rozbitej rodziny. Noc nie potrafi przykryć koldrą spokoju wyznanych słów i faktów. A człowiek jest jak studnia, do której każdy może wrzucić potworność swego losu. Wtedy wśród brewiarzowych Psalmów widać ludzkie twarze i rodzi się prośba o dni nowe dla nich. Bo zmiana ich życia i mnie podnosi na duchu.

Na szczęście te smutne zwierzenia są

rzadsze od radosnych. Choć te pierwsze pamięta się za bardzo wyraźnie. W ostrych szczegółach. Więcej jest jednak wdzięczności za *Pochwalony...* posłany przez staruszkę opartą na sękatym kijku. Albo przez dziecko, co na widok sutanny chwali się kolezance, że *idzie Kościół*. I za uśmiech podlotka, co w największej tajemnicy skarby zwierzeń oddaje. I serce rośnie, gdy młodzież przy ognisku sama z chęcią do pacierza. Albo na ulicy z roziskrzonym wzrokiem wpadnie ktoś na człowieka, by tylko pochwalić się owocami szczęścia.

A kiedy w misterium Eucharystii biały chleb podnosi się na dłoni, by przez słowa konsekracji stał się Ciałem - to czasem serce szybciej zabije. I tak dokładnie jak wtedy, gdy pierwszy raz wypowiadało się te słowa nad prymicyjną Ucztą. Książka-poeta powiedziałaby: *nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą*.

Bo jakże zrozumieć Boży wybór, gdy tylu lepszych i zdolniejszych dookoła inne życie wybrało. Albo i z kapłańskiego szlaku zesłi nierzadko, zostawiając po sobie nie gojące się rany w prowadzonej wspólnotie. Jakże zrozumieć to misterium wybrania i zaufania Bożego... Gdy nieskonczony takim niezdarłym narzędziem się posługuje, jakim ja jestem.

W kapłańską codzienność ciągle ktoś wnosi cząstkę siebie. I uśmiechów, i łez. Radości i bólu. Zaufania i strachu. A w tym wszystkim widać jedno: że jest się komuś potrzebnym. Może dlatego czasem do Psalmów dodaje słowa: *bardzo bym chciał mieć w Bożej roli jedną skibkę ziemi, na której plony byłyby radością niebieskich spichlerzy*.

KSIĄDZ ANDRZEJ



Jubileusz księży Stefana Helowicza, Józefa Mróza i Franciszka Rozwoda

60 lat posługi kapłańskiej

Każdy okrągły jubileusz kapłaństwa to niecodzienna chwila w życiu księdza, ale również ważne wydarzenie w życiu Kościoła, w którym Jubilaci służą Ludowi Bożemu i który pragnie dołączyć się do dziękczynienia swoich czcigodnych i zasłużonych Kapłanów. W tym roku rzadki jubileusz 60-lecia kapłaństwa obchodzić będą trzej kapłani naszej archidiecezji: ks. kan. Stefan Helowicz, ks. prał. Józef Mróz i ks. kan. Franciszek Rozwód oraz ks. Ludwik Buczkowski, pracujący w diecezji gliwickiej. Przyjęli oni święcenia kapłańskie 20 czerwca 1937 roku, po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie Lwowskim z rąk arcybiskupa metropolity lwowskiego, Bolesława Twardowskiego. Wracając jako nowo wyświęcony wówczas 36-letni kapłan misję kanoniczną do pracy w archidiecezji lwowskiej, nominację na pierwszą placówkę duszpasterską przekazał im Arcypasterz mandat Chrystusa: Idźcie i nauczajcie...

I poszli – każdy do wyznaczonej parafii. Niestety, tylko dwa lata mogli spokojnie pracować wśród ludu. Wybuch II wojny światowej i ciężkie lata okupacji od 1939 do 1945 roku przeżyte w męce i poniewierce wraz z całym narodem, przerzedziły szeregi duchowieństwa, które za wierność Bogu i Ojczyźnie, złożyło hojną ofiarę krwi i życia. Po zakończeniu wojny i przymusowej ekspatriacji z ziemi ojców i przesiedleniu na zachód, kapłani, którzy przeżyli kataklizm wojny wraz z wiernymi, w większości osiedlili się na terenie archidiecezji wrocławskiej i tu, już od ponad 50 lat służą Ludowi Bożemu.

Ks. Stefan Helowicz

Urodzony 12 kwietnia 1914 roku w Białymborze. Siedem lat później wraz z rodzicami przeprowadził się do podtarnopolskiej wsi. W 1932 roku uzyskał maturę w gimnazjum w Brodach. Po święceniach kapłańskich, do roku 1945 jako wikariusz pracował na terenie archidiecezji lwowskiej w miejscowościach: Żółkiew, Otyńia i Stanisławów, skąd po przymusowym wysiedleniu udał się na Ziemię Odzyskaną, by jako kapłan służyć wiernym w następujących parafiach: Gorzów Wielkopolski (katedra), Wojcieszków, Karłowice, Lubań Śląski, Wrocław (par. św. Stanisława, Wacława i Doroty), Świdnica (par. św. Stanisława), Siekuczyn, Duszniki Zdrój, Namysłów, a od roku 1958 jako proboszcz wrocławskiej katedry, której renowacja wiele mu zawdzięcza. Wówczas też odznaczony



został tytułem kanonika gremialnego Kapituły Wrocławskiej. Od 1980 roku mieszka w Domu Księży Emerytów, do którego powstania znacznie się przyczynił.

Ks. Józef Mróz

Urodził się 10 kwietnia 1914 roku w Dragonówce. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu w 1932 roku wstąpił wraz ze starszym bratem Bolesławem, rozstrzelanym w 1943 roku przez gestapo, do lwowskiego seminarium duchownego. Po otrzymaniu święceń pracował kolejno w parafiach archidiecezji lwowskiej: Lubaczowie i Baryszy koło Buczacza, skąd we wrześniu 1945 roku wraz z częścią parafian przeniósł się na Ziemię Odzyskaną, gdzie do 1951 roku pracował w parafii Zagrodno. Następnie podjął studia specjalistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uwieńczone doktoratem z teologii biblijnej. Po powrocie do archidiecezji wrocławskiej został proboszczem w Starym Waliszowie. W 1958 roku powołany został na stanowisko kierownika Wydziału Duszpasterskiego Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, pełniąc jednocześnie obowiązki proboszcza parafii św. Wawrzyńca. Ze względów zdrowotnych, po rocznym urlopie został proboszczem parafii Wojciechowice, gdzie przebywał do 1994 roku, a następnie zamieszkał w Domu Księży Emerytów we Wrocławiu.

Ks. Franciszek Rozwód

Urodzony 10 X 1911 w parafii Chodorów, gdzie w 1932 roku ukończył gimnazjum, wstąpił następnie do seminarium duchownego we Lwowie. Po święceniach

kapłańskich pracował w archidiecezji lwowskiej jako wikariusz w parafii Nowaria i Bobrka, a od 1942 roku jako proboszcz w parafii Pórchowa. Od 1945 roku duszpasterzuje w archidiecezji wrocławskiej, w latach 1945-1957 jako proboszcz w parafii Wabienice, następnie w Bielawie i Stroniu Śląskim, w latach 1958-1960 w parafii Zabin, w latach 1960-1964 w parafii Siedlęcín, a następnie, do 1981 roku w parafii Prochowice. Zamieszkuje obecnie w Domu Księży Emerytów we Wrocławiu.

Tegoroczni Jubilaci we Wrocławiu przeżywali piękną uroczystość 25-lecia święceń ze swym rektorem, ks. abp. Eugeniuszem Baziakiem, 40-lecie z wcześniejszym wicerektorem, bp. Janem Nowickim oraz ks. bp. Wincentym Urbanem, starszym o rok kolegą z lwowskiego seminarium. 50-lecie kapłaństwa przeżyli jubilaci w Katedrze Wrocławskiej wraz z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem, przy współudziale licznych kapłanów i rzeszy wiernych. Piękne i podniosłe słowo wygłosił wówczas ks. inf. Stanisław Turkowski, młodszy kolega ze studiów we Lwowie. Z racji 60-lecia swych święceń kapłańskich Księża Jubilaci poprosili Jego Eminencję Księdza Kardynała o patronowanie jubileuszowej uroczystości w Archikatedrze Wrocławskiej w dniu 19 czerwca 1997 roku o godzinie 18. 30 i o przewodniczenie liturgii mszalnej w intencji podziękowania Panu Bogu za wielką łaskę służby kapłańskiej przez 60 lat. Na uroczystość tę, do wspólnej modlitwy Księża Jubilaci serdecznie zapraszają wszystkich swoich przyjaciół i dawnych parafian. ■

Wrocławski „dom ziarna”

W roku bieżącym przypada 50 rocznica powojennych dziejów Wrocławskiego Seminarium Duchownego, którego pełna historia sięga jednak czasów znacznie odleglejszych. Zgodnie z tradycją Kościoła aż do wieku XIII kandydaci do kapłaństwa zdobywali formację w szkołach katedralnych i klasztornych. Także we Wrocławiu przyszli kapłani kształcili się w szkole katedralnej, wzmiankowanej po raz pierwszy w 1212 roku. Biskup lubuski Apeczko (1345–1352) w zapisie testamentalnym, ufundował w tezej szkole katedrę teologii.

fol. Andrzej Nętkiewicz



Jej zaistnienie przyczyniło się do podniesienia poziomu studiów we Wrocławiu; błogosławiony papież Urban V w brewe z 1363 r. nazwał wrocławską uczelnię fakultetem. Obok tej szkoły kandydaci do kapłaństwa zdobywali formację intelektualną w szkołach kolegiackich, a we Wrocławiu w dwóch, słynących z wysokiego poziomu, szkołach parafialnych: przy kościele św. Marii Magdaleny (od 1267 r.) i przy kościele św. Elżbiety (od 1293 r.).

Doniosłe znaczenie w historii edukacji kandydatów do kapłaństwa miał Sobór Trydencki (1545–1563). Ojcowie tego soboru wydali w dniu 15 VII 1563 r. dekret *Cum adolescentium aetas*, który polecał biskupom diecezjalnym zakładanie w każdej diecezji seminarium duchownego. Seminarium duchowne we Wrocławiu rozpoczęło swoją działalność w październiku 1565 r. Z tego powodu uchodzi ono za najstarszą placówkę naukową na ziemiach polskich, przygotowującą kandydatów do kapłaństwa. Wprawdzie dekret drugiego, pod względem chronologicznym, seminarium

duchownego na ziemiach polskich w Braniewie z dnia 21 VIII 1565 r. wyprzedza działalność wrocławskiego seminarium duchownego, ale seminarium warmińskie w Braniewie zostało otwarte dopiero w 1567 r.

W 1572 roku wybudowano dla alumnów specjalny budynek nad Odrą, zaś seminarium urządzono na wzór *Collegium Germanicum* w Rzymie, którego studentami byli pierwszy rektor - ks. dr Teodor Lindanus i jego następca ks. dr Andrzej Jerin. W roku 1575 wrocławski biskup Marian Gerstman, chcąc ochronić alumnów

przed nadmiernym wpływem protestantyzmu, przeniósł seminarium duchowne do Nysy. W roku 1656 seminarium powróciło do Wrocławia. Od roku 1702 alumni podjęli swoją formację teologiczną na nowo założonej dwuwyziałowej Akademii Leopoldyńskiej. Biskup Józef Hohenlohe polecił w roku 1798 zorganizować w alumnacie własne studia filozoficzno-teologiczne. Kolejnym wydarzeniem było założenie Uniwersytetu Wrocławskiego w październiku 1811 roku w wyniku połączenia Akademii Leopoldyńskiej z czterowyziałowym uniwersytem we Frankfurcie nad Odrą. Odtąd kandydaci do kapłaństwa mieli zdobywać wiedzę teologiczną na Uniwersytecie, formację pastoralną otrzymywali zaś w alumnacie. Jedynie w latach 1798–1811 oraz w okresie Kulturkampfu (1876–1886) kształcili się poza Uniwersytem, w specjalnie zorganizowanym dla nich studium filozoficzno-teologicznym. W roku 1895 staraniem kard. Georga Koppa powstał gmach dzisiejszego seminarium zwanego dawniej *Collegium Geor-*

gianum. Natomiast kard. Adolf Bertram w 1935 roku wznosił na Karłowicach we Wrocławiu drugi budynek seminaryjny - *Collegium Albertinum*, w którym alumni po studiach uniwersyteckich zdobywali praktyczne przygotowanie do kapłaństwa.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. ustała możliwość naukowej formacji kandydatów do kapłaństwa ma Uniwersytecie Wrocławskim. Powojenne władze Uniwersytetu Wrocławskiego nie udzieliły bowiem poparcia staraniom o kontynuację wydziału teologicznego. Od 8 X 1947 r. kandydaci do stanu kapłańskiego otrzymywali zatem formację intelektualną i duchową w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu przy placu Katedralnym 14. Pierwszym rektorem tegoż seminarium został ks. dr Józef Marciniowski, kapłan archidiecezji wileńskiej (1947–1953). Jego następcą został w 1953 r. pedagog i pisarz ks. Aleksander Zienkiewicz (do r. 1958). Dzięki zabiegom kolejnego rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, bpa dra Pawła Latuska (1958–1970) oraz kardynała Bolesława Kominka, metropolity wrocławskiego, Kongregacja do spraw Seminarium i Uniwersytetów wyraziła w 1964 r. zgodę na utworzenie we Wrocławiu Akademickiego Studium Teologicznego. W dniu 22 II 1968 r. powyższa Kongregacja uznała Akademickie Studium Teologiczne we Wrocławiu za kontynuację, funkcjonującego na przedwojennym Uniwersytecie Wrocławskim, Fakultetu Teologicznego. W dniu 2 VI 1974 r. Fakultet Teologiczny we Wrocławiu został obdarowany przez Stolicę Apostolską mianem fakultetu papieskiego. Pierwszym rektorem uczelni w nowym jej kształcie (do 1988 r.) oraz rektorem Seminarium Duchownego został ks. prof. dr hab. Józef Majka, po nim funkcję rektora Fakultetu pełnił ks. prof. dr hab. Jan Krucina (1988–1992), rektora Seminarium Duchownego zaś ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, od 1992 r. kolejny rektor Fakultetu. Rektorem Seminarium natomiast od 1995 roku jest ks. dr Marian Biskup. Waznym elementem rozwoju wrocławskiego Seminarium Duchownego było powołanie w 1990 roku przez kard. Henryka Gulbinowicza w zabytkowym pocysterskim opactwie w Henrykowie „Annus Propedeuticus”, gdzie dokonuje się formacja alumnów pierwszego roku studiów seminaryjnych. Łącznie w roku akademickim 1996–1997 formację intelektualną i duchową zdobywa ponad 140 alumnów przygotowujących się do kapłaństwa w Kościele Wrocławskim. ■

Ziemska rzeczywistość, ograniczona przestrzenią i czasem zapisuje się w ludzkiej pamięci w postaci obrazów utrwalonych na kliszy osobistych wspomnień. Z biegiem lat jednak wyrazistość przechowywanych w myślach zdarzeń zdaje się rozmywać, tracąc pierwotną ostrość. Postacie stają się odległe i niewyraźne, podobnie towarzyszące im tło – otoczenie i okoliczności – szarzeje pokrywane kurzem mijających dni. Dlatego warto co jakiś czas odświeżać swoją pamięć. Strzepnąć proch historii, wydobyć z mroków zapomnienia na ostre dzienne światło bohaterów minionych lat wraz z całym bagażem ich osiągnięć, które z dzisiejszej perspektywy w innych proporcjach dzielą się na sukcesy i porażki.



50 lat

Seminarium Wrocławskiego

Doskonałą okazję do takiego swoistego remanentu czy przeglądu przeszłych wydarzeń stanowią rocznice. Spośród nich – mniejszych i większych – szczególnie prowokujące do tego rodzaju podsumowujących działań są te „okrągłe”. I tak w tym roku Wrocławskie Wyższe Seminarium Duchowne świętuje pięćdziesięciolecie swojej powojennej działalności. Z tej racji z inicjatywy zarządu Seminarium, Papieskiego Fakultetu Teologicznego, Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Komisji Historycznej Wrocławskiego Oddziału PAN i Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego zorganizowane zostało sympozjum naukowe. Za jego cel organizatorzy postawili jak najszerze, wieloaspektowe i obiektywne przedstawienie postaci, zdarzeń i spraw stanowiących najnowszą, półwieczną historię tej szczególnej instytucji.

Na datę imprezy wyznaczono pierwszy marca. W tym to dniu już pierwsze promienie słońca, które nieśmiało – jak to bywa, kiedy zima niechętnie ustępuje miejsca wiosnie – budząc świat ze spokojnego snu, nastrojały radośnie zaproszonych na sympozjum gości. Poranek zgromadził ich wszystkich w „sercu” domu przy pl. Katedralnym 14 – w kaplicy. Tu, w otoczeniu biskupów pomocniczych, księży rektorów Seminarium i Fakultetu Papieskiego, grona profesorów i wychowawców, uroczystej Mszy św. przewodniczył ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz. W wygłoszonej homilii ks. biskup Józef Pazdur nakreślił przed uczestniczącymi w Eucharystii obraz pierwszych powojennych dni odradzającego się Seminarium. Były to słowa świadka i uczestnika zdarzeń sprzed pięćdziesięciu lat. Owcześnie rzeczywistość widziana oczami młodego kandydata do kapłaństwa, zrelacjonowana w barwny i żywy sposób, uświadomiła słuchającym, jak wiele sił, talentów, jaki ogrom trudu – pracy rąk i serca – włożono w dźwignięcie z gruzów samego budynku Seminarium, a także jego duchowego i intelektualnego szkieletu.

Pozoga ostatniej wojny nie oszczędziła bowiem Ostrowa Tumskiego, rujnując niemal doszczętnie gotycką katedrę św. Jana Chrzciciela i jej najbliższe otoczenie. U początków zatem najnowszych dziejów wrocławskiego Seminarium leżała odbudowa, która z czasem – po zaleczeniu najdotkliwszych ran – przerodziła się w powolny proces modernizacji i upiększania całego obiektu. Ale przecież Seminarium Duchowne to nie tylko budynek – to przede wszystkim ludzie. Im właśnie poświęcono najwięcej miejsca w przedłożeniach składających się na całość sympozjum, które rozpoczęło się w auli seminaryjnej po zakończonej Mszy i śniadaniu.

Podzielony na dwie zasadnicze części, przed- i popołudniową sesję, porządek dnia wypełniony został aż jedenastoma wykładami. Przed zebranymi na sali słuchaczami: księżmi, klerykami, siostrami zakonnymi i ludźmi świeckimi, reprezentującymi najróżniejsze środowiska naukowe naszego miasta, przesuwał się barwny pochód postaci, których losy w jakiś sposób związane były z dziejami wrocławskiego Seminarium. Nie sposób w kilku słowach zrelacjonować szczegółów tego, o czym była mowa. Dla pewnego zobrazowania warto może jednak naszkicować schemat kierunków podejmowanych tematów.

Po otwarciu sympozjum przez rektora PFT, ks. prof. dra hab. Ignacego Deca, głos zabrał ks. prof. Józef Swastek. Sięgając do czasów bardzo odległych, starał się on przesledzić długą drogę powolnej ewolucji szkół zajmujących się kształceniem duchownych. I tak poczynając od pionierskich szkół parafialnych, kolegiackich i katedralnych w średniowieczu, poprzez uniwersytety i akademie teologiczne, dotarł w swych dywagacjach do potrydenckiej genezy seminarium duchownych. Warto zaznaczyć, że tego czasu sięgają również początki wrocławskiego Seminarium (data powstania to 19 X 1565r.), najstarszego w Polsce. Po takiej porcji historii odle-

glej przeniesiono się w czasy nam bliższe, do ostatniego pięćdziesięciolecia. I tak sylwetki powojennych rządców wrocławskiej archidiecezji przybliżył ks. dr Józef Pater, zwracając w swych charakterystykach szczególną uwagę na zaangażowanie administrujących w sprawy seminarium. Problemem rozważanego projektu powrotu nauk teologicznych na Uniwersytet Wrocławski zajął się w swym referacie prof. Wojciech Wrzesiński. Jak się okazało, wielokrotnie w ostatnich latach podejmowano próby włączenia Wydziału Teologicznego w struktury uniwersyteckie, niestety – z różnych przyczyn – nieskutecznie. Poczec rektorów, moderatorów i wychowawców seminaryjnych przedstawił w swoim przedłożeniu ks. prof. Ignacy Dec, podkreślił on spoczywającą na nich odpowiedzialność i wielkość ich zasług – oddanie i poświęcenie sprawie formacji kandydatów do kapłaństwa. Próbę scharakteryzowania formacji naukowej, a w szczególności biegłości teologicznej seminarzystów, podjął ks. prof. Jan Krucina. Zakończył on swoje rozważanie wnioskiem, że ksiądz, będąc dobrym teologiem, jest szansą i pomocą dla Kościoła, a dyletant w tej dziedzinie swoją niekompetencją więcej może przynieść wspólnocie wiernych szkody niż pożytku. Osiągnięcia ośrodka seminaryjnego na polu nauk historycznych starał się zaprezentować prof. Krystyn Matwijowski, przywołując nazwiska zasłużonych w tej dziedzinie dawniejszych i obecnych pracowników naukowych seminarium.

Popołudniową część sympozjum otworzył ks. lic. Aleksander Radecki. Mówił on o rodzących się w archidiecezji wrocławskiej powołaniach kapłańskich, charakteryzując środowiska, z których się wywodzą i środki służące pomocą w ich odkrywaniu, pielęgnowaniu i rozwoju. Głos na temat funkcjonowania seminarium w pionie administracyjno-gospodarczym zabrał ks. dr Władysław Bochnak z diecezji legnickiej. Główne nurty i formy duchowego kształtowania alumnów przedstawił ks. dr Andrzej Siemieniowski – jeden z ojców duchownych wspólnoty kleryckiej. O szeroko rozumianej działalności kandydatów do kapłaństwa, zarówno na terenie seminarium, jak i na forum całej archidiecezji, powiedział aktualny rektor Seminarium, ks. dr Marian Biskup. Jego wnikliwe spojrzenie na wszelkie podejmowane – zarówno wcześniej, jak i obecnie – inicjatywy alumnów spotkało się z bardzo dobrym odbiorem słuchaczy, zwłaszcza że okraszane zostało wyważoną porcją humoru i barwnymi przykładami. Referatem zamykającym sympozjum było słowo prof. Jerzego Pietrzaka o biskupie Andrzeju Wronce, który swoją działalnością zapisał się na kartach historii wrocławskiego seminarium jako świetny wykładowca, wyrozumiały wychowawca i pionier odnowy liturgicznej.

Podsumowując całość obrad, Rektor Seminarium – wskazując na ważne miejsce, jakie kierowana przez niego społeczność zajmuje w naszym środowisku, posłużył się skierowanymi do niego z okazji jubileuszu słowami wojewody wrocławskiego Janusza Zalewskiego, który w gratulacjach i życzeniach podkreślił szczególną rolę i zasługi Wyszłego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w służbie Kościołowi i mieszkańcom Dolnego Śląska.

Sympozjum związane z pięćdziesięcioleciem działalności Wrocławskiego Seminarium jest pierwszym elementem rocznicowych obchodów. Na ich punkt kulminacyjny jest zapowiedziana uroczysta inauguracja roku akademickiego 1997/98 w dniu 8 października br., wypadająca dokładnie 50 lat po pierwszej powojennej inauguracji w roku 1947.

W sercu młodego człowieka Kościół jest zawsze żywy

Pokazywanie atrakcyjności Kościoła Chrystusowego – chyba tak można by streścić comiesięczne dni skupienia młodzieży szkół średnich, które mają miejsce w Henrykowie, gdzie przezywają swój pierwszy rok studiów klerycy Seminarium Wrocławskiego.

Idea takich spotkań z młodzieżą męską zrodziła się przed kilku laty. W tym roku akademickim, od grudnia, każdego miesiąca na specjalne zaproszenie Sekretariatu do spraw Powołań przy MWSD w Henrykowie zjeżdża tu wielu młodych ludzi z różnych dekanatów archidiecezji wrocławskiej, aby zastanowić się nad sensem swojego życia i poszukiwać drogi swojego powołania, ze szczególnym uwzględnieniem powołania kapłańskiego. Pomagają im w tym klerycy I roku Seminarium Duchownego, którzy jeszcze nie tak dawno borykali się z tym samym problemem wyboru drogi życia i którzy "postawili" na Chrystusa.

Cała struktura dnia skupienia (czas: z piątku na sobotę) jest tak ustawiona, aby młody człowiek odkrył atrakcyjność drogi z Chrystusem w Kościele, dostrzegając, że jest to również droga Krzyża. Sprzyja temu zwłaszcza aura wielkopostnego okresu liturgicznego, która podkreśla zbawczy charakter Krzyża Chrystusowego i rzuca światło nadziei na cierpienia i bóle współczesnego człowieka, właśnie uciekającego od Krzyża.

Dotychczas w Henrykowie gościli chłopcy z dekanatów: w grudniu – Oława i Namysłów, w styczniu – Oleśnica Wschód i Zachód oraz Jelcz. W lutym wypada kolej na dekanaty: Brzeg Północ i Południe oraz Borów. Od razu dała się poznać troska i gorliwość duszpasterska księży proboszczów parafii tych dekanatów, bo oto organizatorzy spotkania zostali mile zaskoczeni przyjazdem 54 młodzieńców, specjalnie wynajętym autobusem. W marcu Henryków gościł młodzież z dekanatów: Włochy, Milicz i Prusice. W kwietniu zaproszeni są goście z parafii w dekanatach: Góra Śląska, Wołów, Malczyce, w maju z dekanatów: Środa Śląska, Kąty Wrocławskie i Sobótka. Na 14 czerwca zaplanowane jest w Henrykowie wspólne spotkanie wszystkich uczestników comiesięcznych spotkań z Księdzem Kardynałem.

Zgodnie z programem, po kolacji i powitaniu gości klerycy przedstawiają uwspółcześioną sztukę *Małego Księcia A. Saint-Exupéry'ego*, ukazując w niej dramat wielu młodych ludzi, zagubionych w wirze zlaicyzowanego świata. Jednak momentem decydującym jest "Misterium Krzyża", które ma miejsce w późnych godzinach wieczornych. Klerycy przygotowali wspólną modlitwę przeplataną pieśniami o tematyce Krzyża. Mocnymi punktami, które później wspominali sami uczestnicy, były żywe świadectwa kleryków o ich zmaganiu się z odszukiwaniem drogi swojego powołania, kazanie Ojca Duchownego, które przypominało o tym, że człowiek nie jest sam w dźwiganie swojego Krzyża, oraz sama adoracja Krzyża Chrystusowego, polegająca na śpiewaniu pieśni i procesji do Krzyża z zapalonymi świecami.

W drugim dniu, mając na uwadze, że jest to dzień skupienia, młodzież mogła zweryfikować swoje dotychczasowe życie poprzez specjalnie przygotowane nabożeństwo pokutne oraz spowiedź. Korzystając z historycznego znaczenia Henrykowa, był też czas na zwiedzenie gmachu seminarium oraz kościoła Cystersów. Punktem centralnym jest Msza święta, natomiast po obiedzie sami uczestnicy dzielą się wrażeniami z przeżytych wspólnie chwil. Głównym ich zalem była krótkość samego dnia skupienia, co odczytujemy jako pozytywne zjawisko; przecież brak nasycenia jest znakiem zainteresowania i zachętą do ponownego przyjazdu.

Gdy dzień skupienia się kończy, powoli przygotowujemy się do następnego. W międzyczasie, korzystając z zapału i gorliwości kleryków, wraz z księżmi przełożonymi dzielimy się "Misterium Krzyża" z dobroczyńcami naszego seminarium, wyjeżdżając na niedzielę do poszczególnych parafii w pobliżu Henrykowa. Tam ludzie, po trudzie całego tygodnia, goszcząc kleryków w swoich domach, mogą cieszyć się młodością Kościoła, wspólnie modlić się i rozmawiać. W ten sposób "henrykowski zacisze" udziela się i służy Kościołowi, niosąc posłanie jego młodości i ciąglej żywotności.

Dzięki swemu wezwaniu świątynia ta w wyjątkowy sposób wiąże się ze zbliżającym Kongresem Eucharystycznym i nic dziwnego, że właśnie tutaj, w samym centrum Wrocławia trwać będzie podczas Kongresu Eucharystycznego całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu.

Początki i dzieje kościoła wiążą się z historią powstałego w 1050 roku w Jerozolimie zakonu joannitów. Zakon ten sprowadzony został do Polski w roku 1154, do Wrocławia zaś joannici dotarli przed 1273 rokiem i choć trudno stwierdzić, kiedy, zaczęli budować tu świątynię Bożego Ciała. Wiadomo, iż już około 1320 roku była ona wspominana w przekazach źródłowych jako kaplica, od 24 XI 1351 roku jako kościół. W 1318 roku między obecnym kościołem a dzisiejszym Placem Teatralnym istniał obsługiwany przez joannitów – braci szpitalników, ufundowany przez radę miejską szpital Bożego Ciała. W tym samym czasie naprzeciw, po drugiej stronie ulicy Swidnickiej (dzis jest w tym miejscu opera) joannici zbudowali swoją komandorię (klasztór). W 1369 roku, za zgodą króla Czech i rady miejskiej, połączyli ją z kościołem nadziemnym kruzganiem.

Budowę kościoła rozpoczęto od strony zachodniej, początkowo była to budowla jednonawowa, o trzech przęsłach. Z czasem dobudowano cztery przęsła naw bocznych, aby ich łączna długość odpowiadała długości nawy głównej – długość przesł w nawach bocznych nie jest równa długości przesł w nawie środkowej. W XV wieku podwyższono ją do obecnej wysokości i przedłużono o dalsze dwa przęsła, a nawy boczne odpowiednio o trzy przęsła. Zakrytą przedłużono w kierunku wschodnim. Było to w roku 1447, jak świadczy data wykuta na nadprożu. W tym samym czasie ścianę zachodnią – od ulicy Swidnickiej – ozdobił pięknym szczytem. Z 14 XI 1450 roku pochodzi wiadomość, że biskup Piotr zezwolił na przeniesienie kilku ołtarzy z innych kościołów do kościoła Bożego Ciała. Wynika z tego, że budowę kościoła w kształcie istniejącym do dziś zakończono w połowie XV wieku. Późniejsze prace, np. powiększenie zakrytą, budowa nie istniejących dziś wieżyczek obronnych na ścianie południowej, budowa przedsiönka miały charakter drugorzędny.

Plebanię wybudowano w tym samym czasie co kościół, tj. w XV wieku, po przeciwległej stronie ulicy, obok komandorii. W 1870 roku w tym miejscu postawiono teatr miejski i nie istniejący dziś gmach komendy wojskowej. Budynek obecnej plebanii przy ul. Bożego Ciała, zbudowany w 1857 roku, zakupił arcybiskup Henryk Foerster w roku 1869 – nad wejściem widnieje łaciński napis *Henricus Princeps Episcopus Vratislaviens d.D. 8. Septembris 1869*. Na ścianie wschodniej budynku jest napis świadczący o ist-

nieniu kiedyś w tym miejscu szpitala. Szpital i domy komandorii rozebrano w roku 1840, a nadziemne przejście nad ulicą Swidnicką już w roku 1826.

W ciągu prawie 700 lat istnienia kościoła Bożego Ciała przeżywał zmienne koleje losu. W roku 1540 cesarz Ferdynand I z powodu braku pieniędzy na wojnę z Turkami zastawił komandorię i kościół radzie miasta Wrocławia. Przez 8 lat służył protestantom, a następnie urządzono w nim skład soli, zboża, a nawet stajnię. Dopiero w roku 1692 świątynia, za sprawą biskupa Franciszka Ludwika i kosztem 30 tysięcy guldenów wróciła do joannitów. Po trwającym osiem lat remoncie nastąpiła ponowna konsekracja, nabożeństwa odprawiali księża zakonu krzyżowców z czerwoną gwiazdą, gdyż joannici nie mieli święceń kapłańskich. Trudne czasy nastały znów w II połowie XVIII wieku. W latach 1758 – 1763 Prusacy urządzili w kościele magazyn zboża. W latach 1778 – 1790 i 1805 – 1806 stacjonowało tu wojsko, a w latach 1813 – 1814 był tu obóz jeńców wojennych i szpital. Skutkiem

już możliwe, a 12 marca proboszcz opuścił plebanię, bo nie można w niej mieszkać.

Padające od strony południowej pociski – do dziś w murze ściany południowej widoczne są ich ślady – eksplodując we wnętrzu, poderwały od dołu sklepienie nawy głównej i dach. Zniszczone zostało również całkowicie bogate wyposażenie, piękne barokowe ołtarze, ambona, ławki i stalle. W trakcie powojennej inwentaryzacji zniszczenia obliczono na 75% stanu przedwojennego.

Kościół został prowizorycznie przykryty dachem i czekał na lepsze czasy. Nieliczni wierni zostali przyłączeni do parafii św. Stanisława i Doroty. Na plebanii w latach 1947-48 mieszkali księża ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a'Paulo, obsługujący parafię św. Józefa przy ul. Krakowskiej. Odbudowa świątyni była odkładana z powodów zbyt wielkich kosztów, powątpiewano nawet w celowość odbudowy kościoła i wznowienia duszpasterstwa. Ks. W. Szelnicki wspomina, że fragmenty urządzeń i ocalała część posadzki po roku 1951 wywie-

Wrocławski kościół Bożego Ciała

tego była m.in. strata licznych dzieł sztuki. W roku 1826 obiekt przejęło państwo i przekazało w roku 1832 parafii św. Mikołaja, gdyż tamtejszy kościół po pożarze nie został odbudowany. Nastąpiły trwające prawie 40 lat remonty, zakończone usunięciem szkód, spowodowanych przez uderzenie pioruna w 1874 roku. Ale już w 1875 świątynię przekazało starokatolikom. Nabożeństwa rzymskokatolickie wznowiono na Wielkanoc 1921 roku i wówczas ustanowiono tu ostatecznie parafię. W latach 1927 – 1929 dokonano gruntownego remontu – usuwając tynki przywrócono budowli gotycki charakter; w latach 1935 – 1937 wykonano prace konserwatorskie we wnętrzu.

Kościół Bożego Ciała znacznie ucierpiał w czasie oblężenia Festung Breslau. Ilość zniszczeń zwiększała się z dnia na dzień. Ks. P. Peikert, niemiecki proboszcz parafii św. Maurycego, autor *Kroniki dni oblężenia* pod datą 13 lutego 1945 roku zanotował, że w kościele Bożego Ciała, "pięknej świątyni", zostały wybite wszystkie szyby, a w dniu 20 lutego: ... z wrocławskich kościołów zostały najsilniej uszkodzone św. Doroty, św. Henryka, Bożego Ciała. 4 marca pocisk ponownie spowodował wyrwę w ścianie południowej, tak że nabożeństwa można było odprawiać tylko w zakrytą położoną od strony północnej. To samo działo się 8 marca, a 11 marca *Kościół Bożego Ciała został tak ciężko trafiony, że odprawianie u nim nabożeństw nie było*

ziono do innych kościołów. Dopiero w roku 1955 zaczęły się prace remontowe, a 1 VI 1957 nastąpiło wznowienie samodzielnej parafii. Wiernych było niewielu – w 1961 roku 4200, toteż ks. Jan Smutek, pierwszy administrator parafii część nawy pod chórem oddzielił od reszty od kościoła deskami i tu odprawił nabożeństwa. W grudniu 1958 roku ks. bp B. Kominek dokonał poświęcenia nawy głównej, po czym przystąpiono do odbudowy naw bocznych i rekonstrukcji ceglano-tynkowej kolorystyki wnętrza. Prace te trwały do 1962 roku. Po śmierci ks. Jana Smutka (11 II 1964) administratorem parafii został ks. Jarosław Chomicki. W okresie jego kadencji miał miejsce drugi etap prac, tym razem konserwatorskich, przypadający na lata 1967-70. Ozebrowaniu sklepień przywrócono pierwotną, jak w XV wieku, kolorystykę. Sprawiono także w 1977 roku nowe organy.

Po przejściu na emeryturę księdza Chomickiego (1988 r.) nowym proboszczem parafii został ks. Jan Tyrawa mianowany wkrótce biskupem pomocniczym we Wrocławiu. Jego następca, ks. Andrzej Dzięka (od 1993 r.) kontynuuje prace remontowe i konserwacyjne, których owocem jest m.in. renowacja poświęconego 21 III 1997 przez kard. Henryka Gulbinowicza prezbiterium, a w nim zabytkowej, barokowej broszy z umieszczonym w niej obrazem Ostatniej Wieczerzy (kopia obrazu J. F. de Backera),



wykonanym przez Jakuba Kamykowskiego i Jacka Kobięłę oraz odrestaurowanie kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, będącej arcydziełem barokowego rzeźbiarza J. Urbańskiego. Marzeniem parafii jest instalacja nowych witraży, odzyskanie tryptyków i figur przechowywanych w muzeach i innych miejscach, nowa posadzka w kościele oraz ławki. Prawie siedem wieków licząca świątynia wraca za-

tem powoli do dawnej świetności, podczas zbliżającego się zaś Kongresu Eucharystycznego będzie ona jednym z miejsc, gdzie Najświętszy Sakrament – Boże Ciało adorowane będzie przez wiernych z Dolnego Śląska i pielgrzymów z całego świata.

WŁODZIMIERZ DĄBROWSKI,
JAN JÓŻKÓW

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 1997

Intencja ogólna:

Aby uczestnictwo w Eucharystii owocowało w wierzących świadomością prawdziwej wolności chrześcijańskiej.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie w Hongkongu świadczyli nadal o wierze wobec narodu chińskiego

Z życia Kościoła w świecie

* W Australii przeprowadza się rocznie około 37 tys. nielegalnych eutanazji - poinformował najnowszy numer czasopisma „The Medical Journal of Australia”. Jako eutanazję określa czasopismo „śmierć człowieka świadomie przyspieszoną przez lekarza”. Podczas przeprowadzonej ankiety większość jej uczestników opowiedziała się za formą interwencji lekarskiej.

* Konferencja Biskupów Francuskich zaprotowała przeciwko plakatowi do filmu „Skandalista Larry Flynt”. „Przedstawiony na plakacie związek między ukrzyżowanym Chrystusem, a pornografią jest nie do przyjęcia” - powiedział przewodniczący episkopatu abp Louis Maria Billé w oświadczeniu ogłoszonym w Paryżu.

* Fundamentalistyczne grupy islamskie z zadowoleniem przyjęły wiadomość o planowanej podróży Jana Pawła II do Libanu. Fakt ten uznali „wsparciem duchowym” dla walki szyickich bojowników muzułmańskich, okupantem izraelskim - powiedział szefk Hasan Nasvallah z ugrupowania Hezbollah.

* Na tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny z udziałem Ojca Świętego zaproszeni zostali liczni przedstawiciele bratnich Kościołów. Jednym z pierwszych zaproszonych przez metropolitę wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza był prawosławny patriarcha Moskwy i W* Kościół katolicki w Wietnamie zamierza obdarzyć każdą katolicką rodzinę jednym egzemplarzem Pisma Świętego Nowego Testamentu. Pierwsze wydanie nowego tłumaczenia zostało już opublikowane w 310 tysiącach egzemplarzy.

* We Włoszech zawiązał się komitet do spraw beatyfikacji zmarłego w 1932 roku Edmunda Wojtyły - brata obecnego Papieża Jana Pawła II. Jak poinformował rzymski dziennik „Il Tempo”, grupa skupionych wokół wydawnictwa katolickiego w Padwie, dąży do otwarcia jak najszybciej procesu beatyfikacyjnego.

* Ordynariuszem Doume - Abong Mbang w Kamerunie został mianowany 2 marca ks. Jan Ozga. 41 - letni kapłan z archidiecezji przemyskiej pracuje w Kamerunie od 1988 roku. Biskup nominat jest absolwentem Wydziału Teologii KUL.

* Papież Jan Paweł II modlił się o pokój w Albanii. W tej intencji 5 marca na zakończenie papieskiej audiencji ogólnej odmówił modlitwę Ojciec nasz.

* Jan Paweł II stwierdził, że chrześcijanin, podejmujący działalność na rzecz społeczności cywilnej, powinien być świadkiem Chrystusa, tak w osobistym postępowaniu, jak i w działalności politycznej. Ojciec Święty wygłosił 6 marca przemówienie do grupy chrześcijańsko-demokratycznych deputowanych Parlamentu Europejskiego.

* Swą pielgrzymkę po Czechach Papież Jan Paweł II rozpocznie 25 kwietnia br. Papież odwiedzi m.in. Pragę, 26 kwietnia - Hradec Kralove, gdzie spotka się z młodzieżą. 27 kwietnia Jan Paweł II będzie przewodniczył Mszy św. na błoniach Letniańskich w Pradze, stanowiącej kulminację obchodów milenium śmierci św. Wojciecha.

* Phil Collins, piosenkarz brytyjski, otrzymał najwyższe odznaczenie Caritas niemieckiej im. Lorenza Werthmanna. Nagroda została przyznana za apel piosenkarza podczas jego koncertów o ofiary pieniężne na rzecz pomocy bezdomnym w akcji prowadzonej przez Caritas Niemiec. W czasie koncertów zebrano 2250 tysięcy marek.

Przedszkolaki przed tabernakulum

Każde przedszkole poprzez zorganizowane zabawy uczy dziecko twórczego myślenia, wzbogaca jego słownik, rozwija sprawność manualną, uczy koleżeńskości i wzajemnej życzliwości. Przedszkole prowadzone przez zgromadzenie zakonne, obok wymienionych tu właściwości, posiada jeszcze walor dodatkowy – przybliżanie dzieciom Boga-Stwórcy. Już od progu, z chwilą wejścia do przedszkola i pozdrowienia "Szczęść Boże", dziecko dostaje się w środowisko, gdzie czuje się oczekiwane i kochane przez siostry i panią nauczycielki.

Z obserwacji siostr i pań nauczycielek, a także z wypowiedzi rodziców wynika niezbicie, że dzieci bardzo lubią lekcje religii. Zdarzają się wypadki, że niezbyt zdrowe dziecko wymusza na rodzicach przyprowadzenie go do przedszkola, bo-

dlą się przed Najświętszym Sakramentem. Wychowawczynie podsuwa im różne intencje, za Ojca Świętego, za rodziców, rodzeństwo, kolegów.

Po tych krótkich chwilach skupienia w kaplicy wytwarza się rozmowa: *Jak myślicie, gdzie tutaj przebywa Pan Jezus? – W domku, czyli w tabernakulum – momentalnie odpowiadają starsze dzieci, a młodsze z zaciekawieniem przyglądają się "domkowi"*. Kiedy wychowawczynie zapytała kiedyś: *Dlaczego Pan Jezus jest w tym miejscu?*, jedna z dziewczynek odpowiedziała: *Tak chciał Pan Jezus, chciał pozostać w malej hostii, aby być w każdym kościele na całym świecie*. Dzieci z całą powagą przyswoiły sobie fakt, że podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus przemienił chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew, mówiąc przy tym: *Czyńcie to na moją pamiątkę*. Dzieci zrozumiały fakt, że tymi słowami Jezus ustanowił sakrament swego Ciała i Krwi, dając ludziom po wsze czasy Siebie. Opowiadanie wychowawczynie o Ostatniej Wieczerzy utrwala u dzieci świadomość, że przemianą swej Najświętszej Krwi i Najświętszego Ciała Jezus nie pozostawił ludzi samych; jest ciągle wśród nas.

To zrozumienie przez dziecko, że Bóg jest tuż, tuż, blisko, sprawia, że czuje się ono jakby poświęcone, jakby lepsze – pragnie upodobnić się do Jezusa. Fakt, że Jezus tak kochał ludzi, że umarł za nich na Krzyżu, jest dla dziecka przykładem miłości bliźniego. To dla Jezusa dziecko pragnie kochać swego koleżkę, inne dzieci, wychowawców.

Dzieci patrzą w kościele na swych rodziców przyjmujących Komunię świętą, na swych starszych kolegów i rodzeństwo, wiedząc, że spożywają oni Ciało Jezusa obecnego w hostii. Mała Kasia zauważyła kiedyś: *Pan Jezus będzie karmił i nasze dusze, kiedy i my pójdziemy do Komunii świętej*. Mirek pochwalił się: *Ja chodzę z rodzicami do kościoła na Mszę św., wiem, że Pan Jezus jest blisko koło mnie*; Jurek: *Wiem, że Pan Jezus jest w słowach księdza, w śpiewie i modlitwie wszystkich ludzi...* Świadomość obecności Jezusa w kościele, w małym oplatku udzielanym w czasie Mszy św. przez kapłana, stanowi odczucie prawie każdego dziecka prowadzonego przez przedszkole zakonne.

Dużą rolę odgrywa również współdziałanie domu rodzinnego w dojrzwaniu psychicznym dziecka w wierze. Jedna z dziewczynek nieśmiało powiedziała: *Niech siostra opowie mi jeszcze raz o Jezusie w oplatku, abym to opowiedziała swojej Mamusi*. Ona nie chce chodzić do kościoła ani nie modlimy się w domu... Dziewczynka przyrzekała, że będzie jeszcze mocniej prosić Jezusa o powrót swej matki do Kościoła.

Świadomość miłości Bożej przemienia serca dzieci w uczucia przyjazne i miłe dla swoich rówieśników. Takie dzieci łatwiej przekonać do podjęcia nielubianych zajęć, takich jak na przykład sprzątanie, łatwiej naprowadzić na przeproszenie kolegi, któremu podłożyło się nogę w zabawie, łatwiej wprowadzić kulturę przebywania w grupie. Prawda o Jezusie pomaga dzieciom w dobrym postępowaniu i w radosnym wzrastaniu w miłości. Ufajmy, że zbliżający się Kongres Eucharystyczny także i dla najmłodszych będzie przeżyciem jeszcze bardziej zbliżającym ich do Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

wiem w tym dniu ma być religia. Rodzice usprawiedliwiają tę sytuację i wyjaśniają, że *reszty do religii jest przygotowany, obrządek pomalowany*.

Dzieci chętnie słuchają opisu wydarzeń opartych na Piśmie Świętym. Zainteresowane szczegółami stawiają pytania, snują przypuszczenia, włączają się do opowiadania. Rozróżniają pojęcia dobra i zła, wierzą w wielkość i wszechobecność Bożą. Kładąc ręce na piersi, mówią często: *Kocham Pana Jezusa*. Kiedy wychowawczynie pedagogicznie udaje niedowierzanie: *Czy naprawdę?* – dziecko niezachwianie odpowiada: *Naprawdę kocham Pana Jezusa*.

Z najwyższą uwagą dzieci słuchają opowiadania o tym, jak to Pan Jezus w czasie swego publicznego głoszenia Słowa Bożego, otoczony kregiem Apostołów i rzeszą ludzi za Nim podążających, potwierdza swoją naukę znakami mocy Bożej, przywraca wzrok niewidomym, uzdrawia chorych i wskrzesza zmarłych. Wśród tych przywróconych do życia będzie dwunastoletnia córka Jaira, a także syn wdowy z Naim, którego Pan Jezus odda płaczącej matce. Kiedy Jezus zauważy groźne miny apostołów oddalających matki, które przyprowadziły swe dzieci do Jezusa, powie im: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, nie przeszkadzajcie im*, dodając *do takich bowiem należy Królestwo Boże* (Mk 10, 14).

Po lekcji religii dzieci często upominają się o odwiedzenie kaplicy zakonnej. W ciszy, z rękami złożonymi na piersi, mo-

KAPITALIZM, ALE JAKI?

Jak pamiętamy, rozpoczęciu przemian ustroju gospodarczego w Polsce towarzyszyło upowszechnienie tezy, że kapitalizm jest jeden, a każda publiczna dyskusja nad kierunkami rozwoju gospodarki w Polsce była z góry dyskredytowana. Mimo wszystko dyskusję taką podjęto w roku ubiegłym we wrocławskim Klubie Inteligencji Katolickiej i zorganizowano cykl prelekcji na temat "Ekonomia widziana inaczej", których ukoronowaniem było sympozjum na temat "Jaka forma kapitalizmu w Polsce?"

Materiały z owego sympozjum wydano następnie w formie obszernej broszury, która zawiera teksty wystąpień poświęconych dokonującym się w Polsce przemianom ustroju gospodarczego (S. Bratkowski, K. Kanton, S. Kielczewski, J. Koziar, M. Kozłowski, K. Ludwiniak, A. Polańska, S. Rudolf, M. Suwaj, J. Wilkin, B. Winiarski). Przedstawiając dotychczasowe skutki transformacji, zwrócono w nich uwagę na konieczność eliminowania występujących obecnie, szkodliwych społecznie zjawisk, jak na przykład bezrobocie, niepokojących trendów w procesach demograficznych, recesji w przemyśle, spadku dochodów realnych ludności, wywłaszczania społeczeństwa. Ich długotrwałe występowanie uzasadnia konieczność refleksji nad celem polskiej transformacji, a także wyborem efektywnych rozwiązań znanych w najlepiej rozwijających się państwach świata. Znajdują się tam podstawowe informacje o trzech głównych typach gospodarki wolnorynkowej, występujących w świecie (anglosaski, japoński i niemiecki). A warto dodać, że efektywne rozwiązania ekonomiczne w tych krajach są przykładami realizacji zasad katolickiej nauki społecznej (np. zasady partycypacji

pracowniczej, tzn. udziału pracowników we własności i zarządzaniu oraz zasady pomocniczości państwa).

Czytelnicy zainteresowani własnością pracowniczą znajdą w tej broszurze trzy prace jej poświęcone, w których omawia się jej genezę, uzasadnienie akcjonariatu pracowniczego w nauczaniu społecznym Kościoła oraz rozwój tej formy własności w gospodarce wolnorynkowej. Jako przykład takiej własności podano grupę przedsiębiorstw z kraju Basków - spółdzielnię Mondragon, założone przez katolickiego księdza w latach pięćdziesiątych. Obecnie w skład tej grupy wchodzi jednostki badawcze, bank, przedsiębiorstwa przemysłowe, przetwórcze, usługowe, szkoły. W całej grupie przedsiębiorstw zatrudnionych jest ponad 20 tys. pracowników. Dynamiczny rozwój Mondragonu był możliwy między innymi dzięki długiej i trudnej pracy edukacyjnej, a także kształtowaniu poczucia wspólnoty wewnątrz społeczności lokalnych i pracowniczych.

Opublikowane materiały z sympozjum KIK we Wrocławiu zainteresować mogą wszystkich interesujących się ekonomią i przemianami gospodarczymi. Dotyczą one bowiem aktualnych spraw polskich, istotnych dla rozwoju społeczeństwa i widzianych przez pryzmat katolickiej nauki społecznej, stanowiąc zachętę do działania na rzecz demokracji gospodarczej, zwiększającej podmiotowość społeczeństwa.

Broszura, przygotowana pod redakcją Marii Dębowskiej, jest do nabycia w Sekretariacie Klubu (Wrocław, pl. Strzelecki 22) i w niektórych księgarniach wrocławskich.

T.J.

W dniach 22-25 czerwca 1997 r. odbędzie się w Sieradzu V Przegląd Twórczości Religijnej Młodzieży.

Przegląd ma na celu upowszechnienie wartości chrześcijańskiej oraz twórczych osiągnięć młodzieży. Mogą wziąć w nim udział wszyscy młodzi ludzie z terytorium całej Polski.

Przegląd zostanie przeprowadzony w następujących kategoriach:

- Piosenka religijna
- Twórczość literacka
- Twórczość teatralna
- Twórczość plastyczna
- Poezja śpiewana

Dokładne informacje można uzyskać pod adresem:

Komitet Organizacyjny V Przeglądu Twórczości Religijnej Młodzieży
Parafia Bł. Urszuli Ledóchowskiej
98-200 Sieradz, ul. Krak. Przedm. 123 a

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 1 czerwca 1997 r.

Organizatorzy:

Komitet Organizacyjny
V Przeglądu Twórczości
Religijnej Młodzieży

ul. Krakowskie Przedmieście 123 A, 98-200 Sieradz

* Trwają badania naukowe nad ikoną Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa, którą papież Jan Paweł II ukoronuje 2 czerwca podczas wizyty w Legnicy. Jak potwierdza się ostatnie badania naukowców, że obraz pochodzi z XIII wieku, będzie to najstarszy w Polsce wizerunek o tematyce sakralnej. Dotychczas uważano, że powstał on w XIV wieku.

* Prymas Polski kard. Józef Glemp zainaugurował 22 lutego działalność fundacji św. Wojciecha, powołanej do wspierania rozwoju kultury chrześcijańskiej oraz troski o chrześcijański wymiar zjednoczenia Europy. Fundatorem nowopowstałej fundacji jest metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński. Prezesem został dr Andrzej Drzycimski, historyk, były rzecznik prasowy prezydenta Lecha Wałęsy.

* Bp Piotr Jarecki wyraził obawę, że podczas zbliżających się wyborów parlamentarnych mogą wystąpić próby upolitycznienia i wykorzystania Akcji Katolickich z poszczególnych diecezji. Bp Jarecki wyraził opinie, że świeccy dopiero uzgodniony uprzednio swe stanowisko ze swymi biskupami, dopiero zabiorą głos na temat wyborów.

* I Katolicki Przegląd Poezji „Radom 1997” odbędzie się 24 maja w kościele bł. Królowej Jadwigi w Radomiu. Przegląd organizowany jest pod hasłem „Nie ma szciezek gotowych...” i będzie darem dla Ojca Świętego Jana Pawła II w związku z Jego tegoroczną wizytą w Polsce.

* Prymas Polski kard. Józef Glemp 2 marca oficjalnie ustanowił Akcję Katolicką w archidiecezji warszawskiej podczas Mszy św. w archikatedrze warszawskiej św. Jana, którą wraz z nim koncelebrował ks. bp Piotr Jarecki - krajowy asystent Akcji Katolickiej w Polsce.

* Biskupi zgromadzeni na 287. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, obradując w Warszawie 5 i 6 marca, w pełni poparli ogłoszone stanowisko Rady Stałej Episkopatu w sprawie projektu Konstytucji oraz z zaniepokojeniem przyjęli przygotowane programy wychowania seksualnego.

* „Metodologiczne problemy badań religijności Kościoła” to temat konferencji, która odbyła się w dniach 7 - 8 marca w Kieleckim Wyzszym Seminarium Duchownym. Obrady otworzył biskup kielecki Kazimierz Ryczan.

* 50 tys. złotych ofiarowały Zakłady Piwowarskie SA. w Żywcu na konserwację „Graduału Wislickiego” z przełomu XIII i XIV wieku, znajdującego się w Bibliotece Wyzszego Seminarium Duchownego w Kielcach.

* W Rzeszowie odbyło się 1 marca kolejne posiedzenie komisji synodalnej, redagującej projekt dokumentu końcowego II Polskiego Synodu Plenarnego nt. liturgii. Obradom przewodniczył metropolita przemyski abp Józef Michalik. W czasie spotkania dyskutowano nad poprawkami wniesionymi przez profesorów liturgii z różnych ośrodków naukowych w Polsce.

* Prymas Polski kard. Józef Glemp zwrócił się z gorącą prośbą do wiernych archidiecezji warszawskiej o ofiary pieniężne na organizację 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i V Pielgrzymkę Ojca Świętego do Polski. Zbiórka odbyła się 2 marca we wszystkich kościołach archidiecezji.

* Minister obrony RP Stanisław Dobrzański, przebywający z oficjalną wizytą we Włoszech, uczestniczył 6 marca we Mszy św. w prywatnej kaplicy Papieża, a następnie odbył krótką rozmowę z Ojcem Świętym.

Przerwałam ciążę, czy jestem za to potępiona przez Boga?

"NIEWIASTO, NIKT CIĘ NIE POTĘPIŁ?"

Bolesne wyznania kobiet, które dokonały aborcji, nadają konkretny wymiar pełnym współczucia słowom Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae*. Píše on, że Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na tę decyzję, i że w wielu wypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. *Zapewne* – pisze z miłością pochylając się nad dolą kobiet, Ojciec Święty – *rana w waszych sercach jeszcze się nie zablźniła* (nr 99).

Kościół jest świadomy tego, że przerwanie ciąży jest dla matki przeżyciem dramatycznym i bolesnym, ponieważ często decyzja o pozbyciu się poczętego życia nie zostaje podjęta z racji czysto egoistycznych i dla wygody, ale w celu ratowania pewnych ważnych dóbr, takich jak własne zdrowie albo godziwy poziom życia innych członków rodziny. Czasem zachodzi obawa, że poczęte dziecko będzie musiało żyć w tak złych warunkach, iż lepiej się stanie, jeśli się nie narodzi.

Decyzję o zabójstwie dziecka jeszcze nie narodzonego podejmuje często nie tylko matka, ale inne jeszcze osoby. Winien może być przede wszystkim ojciec dziecka, nie tylko wówczas, gdy bezpośrednio nakłania kobietę do przerwania ciąży, ale także kiedy pośrednio przyczynia się do podjęcia przez nią takiej decyzji, pozostawiając ją sama w obliczu problemów związanych z ciążą. Nie należy też pomijać nacisków, jakie są wywierane przez szersze środowisko rodziny i przyjaciół. Nierzadko kobieta poddawana jest tak silnej presji, że czuje się psychicznie zmuszona do wyrażenia zgody na przerwanie ciąży: nie ulega wątpliwości, że w takim wypadku odpowiedzialność moralna spoczywa w szczególności na tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio zmusili ją do przerwania ciąży.

Winą za przerwanie poczętego życia obarczeni są również lekarze i pracownicy służby zdrowia, gdy dokonują zabiegu usunięcia płodu, podając środki chemiczne powodujące jego uśmiercenie lub pozbawiają płód warunków do życia. Godne potępienia jest to, że oddają oni na służbę śmierci wiedzę i umiejętności zdobyte po to, by bronić życia.

Współudział moralny w zabójstwie dziecka nie narodzonego mają także wszyscy, którzy do tego przyczynili się przez radę (np. genetyk lub lekarz), nakazywanie, naleganie, dostarczanie środków itp. Winę mają także ci, którzy wobec planów kobiety, by dokonać aborcji, byli obojętni, milczeli.

Nie można zapomnieć o odpowiedzialności spadającej też na prawodawców, którzy poparli i zatwierdzili prawa dopuszczające przerywanie ciąży, oraz – w takiej mierze, w jakiej sprawa ta od nich zależy – na zarządzających instytucjami służby zdrowia, w których dokonuje się przerywania ciąży. Ogólna i nie mniej poważna odpowiedzialność spoczywa zarówno na tych, którzy przyczynili się do rozpowszechnienia postawy permissywizmu seksualnego i lekceważenia macierzyństwa, jak i na tych, którzy powinni byli zatroszczyć się – a nie uczynili tego – o skuteczną politykę rodzinną i społeczną, wspomagającą rodziny, zwłaszcza wielodzietne albo zmagające się ze szczególnymi trudnościami materialnymi i wychowawczymi.

Choć Kościół jest pełen zrozumienia dla tych trudnych i dramatycznych nieraz decyzji, jednak nie może usprawiedliwić



takiego działania. Uważa, że aborcja jest zawsze czynem niegodziwym, niczym nie usprawiedliwionym. Sobór Watykański II uczy, że *spędzanie płodu jest czymś haniebnym, zakaza cywilizację ludzką, i jest jak najbardziej sprzeczne ze czcią należną Stwórcy* (KDK 27). Jan Paweł II w *Evangelium vitae* zdecydowanie potwierdza, że przerwanie ciąży jest zawsze zabójstwem niewinnej istoty (nr 62). Przypomina też, że osoby, które dokonały i przyczyniły się do niej, wpadają w najsurowszą karę kościelną – ekskomunikę. Ta kara kościelna nie musi być przez nikogo nakładana, wpada się w nią przez sam fakt zabicia płodu.

Krzyk bólu, wyrwyjący się z głębi serca kobiety, nie domaga się zgody na akt aborcji: ona sama wie przecież, że ten właśnie akt jest przyczyną jej bólu. Ten krzyk domaga się raczej współczucia dla cierpienia, które skłoniło ją do podjęcia takiej decyzji i jest wołaniem o uzdrowienie z jego straszliwych konsekwencji. Kobieta wyraża swoje głębokie poczucie straty i potrzebę uzdrowienia w wyjątkowo osobisty sposób. Wiele z nich doświadczają tak zwanego "syndromu postaborcyjnego". Z psychologicznego punktu widzenia wielu specjalistów określa syndrom postaborcyjny jako szczególnie zespół objawów stresu i cierpienia, będących konsekwencją głębokich i złożonych konfliktów wewnętrznych związanych z faktem dokonania

aborcji. Innymi słowy, ofiarą aborcji jest nie tylko dziecko, ale także matka. Dla wielu matek konsekwencjami aborcji są: konflikt emocjonalny między zalem z powodu straty dziecka a przytłaczającym poczuciem odpowiedzialności za spowodowanie jego śmierci; głębokie poczucie winy i wstydu oraz depresja po śmierci dziecka; nieustanny ból z powodu rozerwania relacji osobowych, którego korzeniem jest utrata dziecka. W tych relacjach mogą być zawarte elementy wyobcowania, wrogości, konfliktu i napięcia; są to symptomy zerwania więzi z Bogiem i oderwania od Niego.

Dopiero po upływie wielu lat niektóre kobiety są w stanie uznać istnienie tej rany i spojrzeć na nią w prawdzie. Inne twierdzą, że nie ma potrzeby wracać do tej sprawy i należy myśleć o niej jedynie jako o "decyzji, która w danym momencie była konieczna".

Znajomość natury ludzkiej podpowiada, że strata, która nie była oplakiwana i nie została "zaleczona", nie pozwala człowiekowi zaznać spokoju. Droga do duchowego uzdrowienia prowadzi przez pojednanie z Bogiem.

Kościół zwracając się do kobiet, które przerwały ciążę uczy: *Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei* (EV 99). Nie wszystko stracone, jesteście nadal kochane przez Boga. Starajcie się zrozumieć swe doświadczenie i zobaczyć je w prawdzie. *Z pokorą i ufnością otwórzcie się na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w sakramencie Pojednania. Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone* (tamże).

I rzecz ciekawa, do tej pory niespotykana w dokumentach Kościoła, Jan Paweł II proponuje, by matki prosiły także o przebaczenie swoje zabite dzieci, które teraz żyją w Bogu (tamże). Czy każdy kapłan może zdjąć zaciągniętą karę ekskomunikacji? W zakresie sakramentalnym może to uczynić jedynie spowiednik katedralny, własny proboszcz, spowiednicy w czasie misji parafialnych lub rekolekcji lub każdy spowiednik, ale w wypadku spowiedzi generalnej (z całego życia), a także każdy kapłan w sytuacji nadzwyczajnej, np. w niebezpieczeństwie śmierci.

Jak wygląda natomiast sytuacja kobiety noszącej wkładkę domaciczną, o której wiadomo, że jest środkiem wczesnoporonnym? Czy może otrzymać rozgrzeszenie sakramentalne? Może, jeśli uznając swój grzech, okaże szczerą wolę usunięcia wkładki. Równocześnie musi się zobowiązać, że do chwili usunięcia tego środka nie będzie podejmować współżycia małżeńskiego. Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 1358) podaje ogólną zasadę co do tych, którzy mimo obietnicy nie poprawiają. W tym wypadku można to zinterpretować w ten sposób, że jeśli kobieta posługuje się wkładką i trwa w tym stanie uporczywie, tak że wcześniejsze postanowienia poprawy nie były realizowane, rozgrzeszenie może otrzymać dopiero po usunięciu wkładki. W przypadku stosowania pigulek wczesnoporonnych należy przyjąć te same zasady, jakie odnoszą się do stosowania spirali domacicznej.

Jak przy każdej spowiedzi należy za grzechy zadośćuczynić, także i tu nie można pominąć tego aspektu sakramentu pojednania. W jaki sposób? Kościół uczy w *Evangelium vitae*, że można uczynić to swoje bolesne doświadczenie jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa do życia (nr 99). Może się to dokonać poprzez świadectwo w mediach czy też grupach małżonków lub młodzieży. Można też dobrze oddać się sprawie życia poprzez urodzenie kolejnego dziecka, adopcję, troskę i pomoc rodzinom wielodzietnym, włączenie się w ruchy na rzecz życia ("Pro live").

Choć Kościół zdecydowanie broni życia od samego poczęcia aż do naturalnej śmierci, gdyż jest ono święte i nienaruszalne, uważa wszelkie zabójstwo, a w tym aborcję, za ciężkie naruszenie prawa Bożego, jednakże daje człowiekowi grzesznemu szansę poprawy. Pan Bóg nie chce bowiem śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył.

KS. TADEUSZ RERON

Z życia Kościoła Wrocławskiego

* Prawdopodobnie na wiosnę zostanie zakończona odbudowa kościoła garnizonowego pod wezwaniem św. Elżbiety we Wrocławiu. Biskup Polowy, Leszek Sławoj Głódź i władze wojskowe mają nadzieję, że Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojego pobytu we Wrocławiu odwiedzi odbudowaną żołnierską świątynię.

* 1 marca w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu odbyło się sympozjum naukowe na temat „50-lecie powojennej działalności WSD we Wrocławiu”. Sympozjum zorganizowano przy udziale Papieskiego Fakultetu Teologicznego, a także pracowników naukowych Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego i PAN. Sympozjum otworzył uroczystą Mszą św. ks. kard. Henryk Gulbinowicz. W obradach udział wzięli obok ks. bpa Tadeusza Rybaka z diecezji legnickiej, biskupi miejscowi, rektorzy afiliowanych uczelni, a także licznie zgromadzone grono kapłanów i alumnów seminarium.

* Ukazał się trzeci numer Biuletynu Kongresowego, który rozsyłany do poszczególnych diecezji w Polsce, ma stanowić informację na temat stanu przygotowań do tego ważnego wydarzenia w Kościele Powszechnym. Biuletyn wychodzi także w siedmiu innych językach, by później trafić do diecezji położonych poza granicami Polski.

* Telewizja Polska zgłosiła propozycję przeprowadzenia bezpośrednich transmisji z uroczystości inauguracyjnej 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny z Hali Ludowej oraz z wydarzeń, którym będzie przewodniczył Jan Paweł II. Codziennie ma być emitowane 15-minutowe Studio Kongresowe. Natomiast Telewizja Polonia będzie na żywo relacjonowała uroczystości Bożego Ciała oraz nocne czuwanie.

* Andrzej Wajda reżyseruje spektakl poetycki „Pieśń o blasku wody”, który wystawi wrocławski Teatr Polski z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Prace nad spektaklem już trwają. Reżyser przybył do stolicy Dolnego Śląska 3 marca. Przedstawienie będzie oparte na wierszach Karola Wojtyły.

* 3 marca minęła 19 rocznica śmierci księdza biskupa Józefa Marka. W katedrze wrocławskiej została odprawiona Msza św. z udziałem alumnów i przelożonych Seminarium Duchownego, której przewodniczył ks. prałat Adam Drwięga – proboszcz katedry. Ks. Adam Drwięga przybliżył w wygłoszonej homilii postać zmarłego biskupa.

* Z racji 23-iej rocznicy śmierci kardynała Bolesława Kominka w katedrze wrocławskiej została odprawiona Msza święta, której przewodniczył ks. bp Jan Tyrawa. We wspólnej modlitwie uczestniczyli przelożeni i klerycy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W okolicznościowej homilii bp Jan Tyrawa wskazał na wkład kard. Kominka, życie powojennego Kościoła w Polsce.

* W nocy z 2 na 3 marca do sterygo kościółka z XIV wieku, należącego do parafii w Imbramowicach włamali się nieznani sprawcy. Skradziono drewniane figurki Ewangelistów, srebrną misę z chrzcielnicą i wieczną lampkę. Włamywacze dokonali także szeregu drobnych zniszczeń.

* 6 marca miesięcznik regionalny „Wiadomości Katolickie” przeżywał swoją rocznicę istnienia. Msza św. w intencji twórców czasopisma i jego czytelników została odprawiona w kościele p.w. Świętych Piotra i Pawła. Miesięcznik „Wiadomości Katolickie” obejmuje swym zasięgiem parafie położone na terenie dekanatów Klódzkiego i Noworudzkiego.

Wspomnienie o śp. Stanisławie Gawliku CMF

Na niehumanitarnej ziemi stawiał Bogu ołtarze

17 grudnia 1996 roku zmarł w Trzebnicy o. Stanisław Gawlik, kapłan ze Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, nieodżałowany misjonarz, duszpasterz i proboszcz z parafii Przewalka, Zytomla, Kaszubinice i Jeziora. Jego odejście sprawiło ból i przygnębienie w sercach wielu kapłanów i wiernych. Ale taka była wola Boża.



O. Stanisław Gawlik, autor artykułu, ks. Józef Hańczyk - wychowanek WSD z Grodna i wierni z parafii Zytomla w dniu Pierwszej Komunii Św. Rok 1994

Ojciec Gawlik urodził się w Trzebnicy 2 października 1945 roku, w rodzinie rolniczej. Z tym miastem związana była jego młodość i późniejsze decyzje życiowe. Przez wiele lat pracował jako zakrystianin w bazylice św. Jadwigi. Był także pielęgniarzem w trzebnickim szpitalu. Z wielką troską i miłością odnosił się do ludzi chorych i starszych. Z powodu choroby ojca opóźniła się jego decyzja życiowa. Miał świadomość, że najważniejsze w życiu jest przekazanie miłości wobec najbliższych.

Do nowicjatu Misjonarzy Klaretynów we Wrocławiu wstąpił dopiero w roku 1979. Rok później złożył pierwszą profesję zakonną. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 maja 1986 roku w katedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza.

Pierwsze lata kapłańskie upłynęły mu na pracy wychowawczej w nowicjacie i w referacie powołaniowym. Chcąc do końca wypełnić Chrystusowe *Pójdź za mną*, w roku 1989 wyjechał do Białoruskiej SSR. Nawiązał kontakt z tamtejszym pierwszym biskupem - ks. Tadeuszem Kondrusiewiczem. Rok później otrzymał oficjalne pozwolenie na pobyt na Białorusi, a od przełożonych zakonnych placet na zorganizowa-

nie placówki zakonnej. Biskup Tadeusz Kondrusiewicz powierzył o. Stanisławowi odpowiedzialną funkcję profesora i wykładowcy w nowo otwartym Wyższym Seminarium Duchownym w Grodnie. Tę funkcję o. Stanisław pełnił do roku 1995, ucząc patrologii, wstępu do Pisma Świętego i języka polskiego. (Seminarium Duchowne w Grodnie było pierwszą

uczelnia duchowną otwartą w historii ZSRR). Ponadto troską duszpasterską obejmował parafie w Przewalce, Przelomie, Kaszubinicach. Nieco później zaczął dojeżdżać do Zytomli i Jezior. Stan parafii i świątyń był trudny do opisania. Nie zważając na trudności i przeszkody, remontował zniszczone kościoły, a tam gdzie nie było świątyń, kazał budować nowe. W ten sposób zbudowano od podstaw kaplice w Przelomie i Zytomli. Kościoły w Przewalce i Kaszubinicach gruntownie wyremontowano. W Jeziorach koło Grodna w 1992 roku rozpoczęto budowę nowego kościoła w miejsce spalonego podczas wojny.

W świątyniach tych zaczęli gromadzić się wierni, którzy nie tylko odzyskali godność dzieci Bożych, ale równocześnie odkryli tożsamość narodową. Liturgia zawsze odbywała się w języku polskim i tak jest do dziś.

Przynaglany miłością Chrystusa nie opuszczał miejsc pochówku ofiar ostatniej wojny. W Stryjówce koło Jezior stanął dzięki zapobiegliwości o. Stanisława piękny pomnik ku czci poległych w boju żołnierzy Armii Krajowej. Za ten piękny akt patriotyzmu i gest ludzkiej zyczliwości był szanowany przez lokalne władze. Grozono mu

nawet wydaleniem z Białorusi bez prawa powrotu. I za tę właśnie patriotyczną postawę w 1995 roku został odznaczony złotym medalem opiekuna miejsc pamięci narodowej przez konsula Rzeczypospolitej Polskiej. Ojciec Gawlik był także członkiem nadzwyczajnym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Ojciec Stanisław chciał w życiu dokonać wiele dobra. Ile miłości okazał swoim bliźnim, tego nikt nie jest w stanie ocenić. Wkład w rozwój duchowy katolików na Grodzienszczyźnie jest również trudny do uchwycenia. W kapłańskim życiu działał jakby wbrew logice. Chciał stawiać Bogu ołtarze na ziemi, która zdawać by się mogło na zawsze została Bogu odebrana. Grodzińska ziemia - odarta ze świątyń - była ziemią niehumanitarnej. Ale z woli Bożej tacy szaleńcy Boży jak o. Stanisław Gawlik zaczęli tę ziemię na nowo czynić Bożą i ludzką.

W świadomości mieszkających tam Polaków i katolików o. Stanisław Gawlik na zawsze pozostanie nieustraszoną misjonarzem Chrystusa, który przyniósł i na nowo rozpalil w mrokach tej męczenniczej ziemi światło Ewangelii.

O. CEZARY M. MICH CMF

Okruszek

P I S E M K O D L A D Z I E C I

Czekamy na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu

Jego hasło brzmi: **EUCHARYSTIA I WOLNOŚĆ**
(bo "ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Gal 5, 1),



Słowo Boże mówi: "Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść, wszystko wolno, ale nie wszystko buduje. Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego" (1 Kor 10, 23-24).

CO TO ZNACZY BYĆ WOLNYM?

- Czy wolnym jest ten, kto robi to na co mu przyjdzie ochota i nikt mu w tym nie przeszkadza, nikt go do niczego nie zmusza?
- A jeśli tak, to czy taka "wolność" równa niezależność pozwala drugiemu człowiekowi też być wolnym?
- I, czy w takiej niby "wolności" człowiek jest tym, kim uczynił go Bóg? WSPANIAŁYM DZIECKIEM BOŻYM podobnym do swego Stwórcy?

Chcę być wolna – mówi Ola.
Dziś nie pójde do przedszkola!
Pójde za to do sklepiku –
Wezmę lizaków bez liku.
Co? Nie wolno? Płacić trzeba?
A ja nie chcę iść do nieba!
Do niczego mnie nie zmuszaj,
nie mów: Przestań! Stój! Nie ruszaj!
Karolina roześmiana
Skacze od samego rana.
Piłkę rzuca o podłogę –
– jestem w swoim domu, mogę!

Piętro niżej pani chora?
To niech idzie do doktora!
Ja się lubię bawić, skakać.
Czy może mam się iść i płakać?
Michał lubi pluć przez okno.
Co? Przechodnie? A niech zmkną!
Co mnie to obchodzi, powiedz,
że pod oknem idzie człowiek.
Ściszyć radio każe mama;
oj, niech uszy zatka sama!
Ja chcę robić to co chcę!
Co jest dobre dla mnie – WIEM!





..

To grzech chciał mnie wziąć w niewolę.
Lecz ja na to nie pozwolę!
Przecież jestem dziecko Boże,
mój Pan – Jezus mi pomoże!

Jemu też łatwo nie było,
ale – dobro zwyciężyło.
Ten, co za mnie oddał życie
uczy mnie miłości skrycie.

– "Szukaj dobra innych – mów i –
byś się w życiu nie zagubił!
Eucharystia siłą swoją,
Jezus w Hostii – twą ostoją!"

...

Ola, Michał, Karolina
nowe życie znów zaczyna.
Chcą zachcianki swe poskramiać
wolność mieć – lecz do kochania!



Pamiętaj – będziesz prawdziwie wolny, gdy będziesz wybierał dobro – niezależnie od tego czy będziesz miał na to w tym momencie ochotę.

Jezus też nie miał wielkiej "ochoty" umrzeć za Ciebie, a jednak to zrobił i – ZWYCIĘŻYŁ!

"Jak ludzie wolni postępujcie,
nie jak ci, dla których wolność
jest usprawiedliwieniem zła"

(1P 2, 16)

Życzę Ci, żeby każda Msza święta, była dla Ciebie dotknięciem żywego Jezusa.
On Cię nauczy jak być prawdziwie wolnym.

Kruszynka – wszystkim nam doskonale znana panna wszędobylska jest dziś w kłopotcie nie lada. Kręcąc się tu i tam zorientowała się, że wiele osób mówi o bardzo ważnym wydarzeniu, które będzie mieć miejsce w naszym mieście już bardzo niedługo, bo pod koniec maja. Będzie to 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Kruszynka często teraz słyszy dzieci i dorosłych jak o tym rozmawiają. Maszerując przez Ostrów Tumski, odnawiany i przygotowywany do wielkiego wydarzenia spotyka Jonatan z l c.

Kruszynka – Cześć Jonatan, doskonale, że Cię spotykam powiedz mi dlaczego nagle tak wiele mówi się o Wolności i Eucharystii?

Jonatan – To hasło Kongresu, który odbywa się także po to, by wszyscy ludzie zastanowili się nad tym co w ich życiu znaczą te słowa.

Kruszynka – A ty zastanowiłeś się już nad tym?

Jonatan – Tylko trochę, bo kiedy nagle na dworze zrobiło się ciepło, przypomniałem sobie moją ubiegłoroczną historię z motylem.

Kruszynka – Co motyl może mieć wspólnego z wolnością?

Jonatan – W moim życiu bardzo wiele, jeśli chcesz mogę ci o tym opowiedzieć.

Kruszynka – Opowiedz koniecznie.

Jonatan – Na dworze zrobiło się ciepło, była prawie wiosna. Kiedy wyjechałem z rodzicami za miasto postanowiłem zobaczyć czy rośnie już nowa trawa i właśnie wtedy znalazłem pod krzakiem motyla. Obudził się odrobinę za wcześnie i Tata pozwolił mi zabrać go do domu, bo na dworze nocą bywało jeszcze bardzo zimno i motyl na pewno by nie przeżył. Cieszyłem się, że będę miał własnego motyla, Tata powiedział, że tylko go przechowujemy, a jak



Uwaga!

W pierwszy poniedziałek kwietnia (07.04.97) nadamy w Katolickim Radiu Rodzina na falach UKF 92 Mhz o godz. 10.00 rano i powtórzymy o 14.00 opowiadanie pt. „Motyl”. Wtedy też zapowiemy datę słuchowiska o wolności, nagranych z udziałem dzieci z klas pierwszych. Zapraszamy do słuchania.

zrobi się naprawdę ciepło to mam go wypuścić. Okropnie się wtedy zmartwiłem, prosiłem Tatę, żeby pozwolił mi go zatrzymać, ale Tata był nieugięty. Wreszcie kiedy wróciliśmy do domu postanowiłem, że zatrzymam go i tak, tyle tylko, że nikomu się do tego nie przyznam. Motyla chciałem zatrzymać przed wszystkimi, bo bardzo chciałem go mieć. Miałem karmić go najlepszymi rzeczami i zamknąć go w najładniejszym pudełku. Nikomu oczywiście nie przyznałem się do tego pomysłu. Na razie postawiłem go na parapecie okna i pobiegłem do garderoby powiesić kurtkę i zdjąć buty. Zatrzasnąłem za sobą drzwi, trochę za głośno i niegrzecznie, bo byłem zdenerwowany na to długie przekonywanie Tatusia, że nie chcę wypuszczać motyla i... drzwi zamknęły się za mną na stałe. W zamku coś się złamało, a ja zostałem w małej garderobie, w której nawet nie ma okna, uwięziony na dobre. Mama i Tata przybiegli natychmiast, bo zacząłem głośno wzywać ratunku, ale zanim Tata delikatnie powymował z drzwi listwy i wydobył mnie górami przez małe okienko minęło naprawdę dużo czasu. Siedziałem wtedy dość długo i choć nie byłem głodny ani spragniony zrozumiałem co znaczy prawdziwa niewola. Chcesz coś zrobić i naprawdę nie możesz, bo jesteś no... uwięziony właśnie, rozumiesz?

Kruszynka – A co z motylem?

Jonatan – Kiedy tylko uwolniony z mojego więzienia wszedłem do pokoju, zaraz obiecałem mu, że go wypuszczę. Będziesz pierwszym motylem, który przywita wiosnę, powiedziałem mu wtedy.

Kruszynka – To świetnie. Teraz nagle zrozumiałam, że wolność to coś naprawdę ważnego.

Jonatan – Tak. Moja Mama powiedziała potem, że takim więzieniem mogą być w życiu człowieka różne rzeczy, na przykład słodczyce, albo oglądanie telewizji...

Kruszynka – No, to co możemy wtedy zrobić.

Jonatan – Prosić Boga o wyzwolenie. Takie właśnie jest hasło Kongresu KU WOLNOŚCI WY-SWOBODZIŁ NAS CHRYSZTUS.

Kruszynka – Wracam do siebie, muszę teraz zastanowić się nad wszystkim. Cieszę się, że Cię spotkałem. Cześć i dziękuję.

Jonatan – Ja też dziękuję. Przez to spotkanie i rozmowę z Tobą wszystko sobie przypomniałem.

Dzieci dostały nowy podręcznik...

Większość z nas doskonale pamięta początek roku szkolnego 1987/1988, kiedy to do programu godzin wychowawczych w szkołach średnich próbowano włączyć zagadnienia z zakresu tak zwanego "przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie". Pomocą w przeprowadzeniu zajęć dotyczących tej problematyki miał być wydany wówczas podręcznik zatytułowany *Przysposobienie do życia w rodzinie*. Podręcznik ów nie wytrzymał krytyki opinii społecznej i pod wpływem protestów nauczycieli, rodziców i duszpasterzy został wycofany z obiegu, zaplanowane lekcje z zakresu przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie na ogół nie odbywały się, a zwolennicy "edukacji seksualnej" i "naturalistycznego wychowania" musieli zadowolić się wiadomościami, jakie dzieci i młodzież zdobywają z tego zakresu na lekcjach biologii (w klasie VII szkoły podstawowej i w klasie III szkoły średniej).

I oto prawie dokładnie w dziesiątą rocznicę od ukazania się nie chcianego przez nas wcześniej podręcznika – ukazuje się nowy. Wygląda on trochę bardziej zachęcająco niż jego poprzednik: postarano się o to, by miał barwną szatę graficzną, i zaopatrzone go w tajemniczy, aczkolwiek poetycko brzmiący tytuł: *Czas przemian*. W podtytule zamieszczono dodatkowe uzupełnienie: *Podręcznik dla dziewcząt, Podręcznik dla chłopców*. Od poprzedniego podręcznika odróżnia go między innymi i to, że zamiast dla uczniów szkół średnich, został przeznaczony dla dzieci w klasach szóstych szkół podstawowych. Na progu nowego roku szkolnego ofiarowano go w prezencie dziewczętom i chłopcom w losowo wybranych szkołach, w celu "przetestowania". Nowością jest także i to, iż każda dziewczynka oprócz podręcznika-broszurki otrzymała też osobny poradnik dla swoich rodziców oraz środki higieniczne, szczegółowo omówione na kartach przeznaczonej dla niej publikacji.

Z zamieszczonych na końcu podręcznika informacji wynika, iż jest to drugie wydanie w języku polskim (pierwsze ukazało się w roku 1993), jak również, że program "*Czas przemian*" został opracowany na podstawie amerykańskiego programu *The Always Changing*, przygotowanego przez zespół specjalistów, między innymi przez Amerykańskie Stowarzyszenie *Pielęgniarek Szkolnych*.

Czytelnik polskiego, drugiego wydania ubolewa jednakże nad tym, iż wydawca zapomniał umieścić na stronie tytułowej nazwiska autora albo przynajmniej nazwiska tłumacza owego "dzieła". Wiadomo jedynie, że wydanie pierwsze opracował i nadzór merytoryczny nad nim sprawował Zakład Wychowania Zdrowotnego i Higieny Szkolnej Pań-

stwowego Zakładu Higieny, rozdział o odżywianiu opracowała dr Halina Turlejska z Instytutu Żywności i Żywienia oraz ze treści konsultowano z pediatrą – dr Barbarą Ignar-Golinowską z Zakładu Wychowania Zdrowotnego i Higieny Szkolnej PZH. Przygotowaniem i konsultacją pediatryczną drugiego wydania zajął się Zakład Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia PZH.

Anonimowi autorzy poradnika zauważają, iż adresaci ich podręcznika wkraczają w czas dojrzewania (określony w tytule jako *Czas przemian*), a w związku z tym należy zapoznać ich z procesami, jakie dokonują się w tym okresie w ludzkim organizmie, zarówno w przypadku dziewczynki, jak i w przypadku chłopca. Aby poruszane zagadnienia stały się bardziej zrozumiałe, nadano im dość specyficzną, a jednocześnie nadzwyczaj ciekawą formę. Część pierwszą każdego paragrafu stanowi wypowiedź dziewczynki lub chłopca. W wypowiedzi tej jej fikcyjni autorzy omawiają jakieś zjawisko związane z procesem dojrzewania, dzieli się swoimi spostrzeżeniami lub stawiają pytania. Po takim wprowadzeniu w zagadnienie następuje część druga stanowiąca fachowe, specjalistyczne ustosunkowanie się do poruszanego problemu czy postawionego pytania.

W oparciu o ów schemat autorzy omawiają kolejno następujące zagadnienia:

- dojrzewanie jako proces życiowy;
- zmiany fizyczne i psychiczne zachodzące w tym okresie w organizmie ludzkim (w przypadku dziewcząt – obok omówienia zmian i sposobów, jakimi każda kobieta powinna sobie radzić w szczególnych dla niej okresach – podręcznik reklamuje także pewien rodzaj środków higienicznych, omawiając sposób posługiwania się nimi);
- budowa własnych narządów płciowych, dokładnie zilustrowana;

Publikację kończy słowniczek, który, jak informują jego twórcy, *zawiera wyrazy znajdujące się w broszurce, a także inne, które możesz usłyszeć, a których znaczenie chciałabyś (chciałabyś) znać*.

Wszystko to razem wygląda pozornie niewinnie, bo przecież "ktoś" musi wytłumaczyć dzieciom, jakie zmiany zajądą w ich organizmie wraz z procesem dojrzewania. Trzeba także, aby nasze pociechy wiedziały, jak zachować się w sytuacji zachodzących zmian.

Problemy rozpoczynają się jednak w momencie, kiedy następuje przekaz owych ważnych treści naszym dzieciom. Okazuje się bowiem, że zmiany fizyczne zachodzące w organizmach dzieci zebranych w jednej klasie dokonują się w różnym tempie. Widać to zwłaszcza na przykładzie dziewcząt: jedne z

nich są już dojrzałe (nie potrzebują już żadnych wyjaśnień, gdyż wcześniej zostały "uświadomione" przez rodziców czy za pośrednictwem specjalistycznych publikacji), inne posiadają na ten temat niewiele informacji, także dlatego, że jeszcze ich nie potrzebują i nie są przygotowane na ich przyjęcie.

Zmiany fizyczne pociągają za sobą zmiany w psychice dziecka. Tu jawi się przede wszystkim problem tych "niewiedzących". Ich zetknięcie z problematyką rozwoju i dojrzewania powoduje raczej przestraszanie i przerażenie, zamiast wzbudzać radość czy zainteresowanie.

Wreszcie uświadomienie dziecku, jak wygląda proces przemian zachodzących w tym czasie w organizmie płci przeciwnej, w konsekwencji – obok przerażenia – powoduje też, iż dzieci dokuczają sobie nawzajem, często w bardzo ordynarny, wręcz wulgarny sposób.

Wszystko to pozwala wysnuć wniosek, że wprowadzany program i przygotowywany doń podręcznik posiadają pewne niedoskonałości, a ich umiejscowienie w planie zajęć szkolnych może nastęrczać trudności.

W przygotowanych dla naszych dzieci materiałach brak jest przede wszystkim treści ukazujących godność ludzką i wartość człowieka jako osoby. Człowiek, w którym wraz z rozwojem dokonują się pewne zmiany, ukazany jest w prezentowanej publikacji jako swego rodzaju maszyna albo komputer reagujący na jakiś typ poleceń. Technicyzując zmiany zachodzące w ludzkim organizmie, autorzy zapomnieli powiedzieć i o tym, że cały człowiek (także jego ciało) wymaga poszanowania. Wszak każdy człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boga.

Program *Czas przemian* koliduje z treściami przekazywanymi na lekcjach biologii w klasie VII. (Według opinii nauczycieli program nauczania biologii jest bardziej przystępny i mniej wulgarny. Jest on czysto informacyjny, a co najważniejsze – przeznaczony dla dzieci lepiej przygotowanych psychicznie na przyjęcie tego rodzaju treści).

Warto wreszcie zwrócić uwagę na fakt, iż niejednokrotnie trudno jest znaleźć w szkole osobę kompetentną, gotową dobrze i odpowiedzialnie przekazać dzieciom zaproponowane przez autorów programu treści.

Nikt nie neguje dziś konieczności przygotowania naszych dzieci i młodzieży do życia w małżeństwie i rodzinie. Zanim jednak do tego przystąpimy, warto odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Najpierw: kto i kiedy powinien wprowadzić dziecko w dojrzałe życie i przygotować je do godnego wypełniania roli ojca lub matki? Warto też zapytać, w jaki sposób tego dokonać: jakimi posłużyć się metodami i jakich używać środków, by wychowywać a nie demoralizować?



NAWROCCIE

IHS